Nr. 78. We Lwowie Wtorek dnia 19. Marca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Reforma wyborcza.

Lwów 18. marca.

Jeżeli wierzyć mamy pismom niemiecko liberalnym, sprawa reformy wyborczej posunęła się znowu o krok naprzód. Podkomitet komisji wyborczej, który pracował dotychczas niezwykle leniwie i ospale, zabrał się po ostatniej naradzie gabinetowej, odbytej pod przewodnictwem cesarza, do energiczniejszej pracy, która też konkretniejsze przybrać miała kształty. Rząd wystąpił onegdaj w podkomitecie z pozytywnemi wnioskami, które stanowić mają podstawę jego obrad. W numerze wczorajszym podaliśmy za pismami niemieckiemi streszczenie telegraficzne tych propozycyj rządowych. Zaznaczyć jeno wypada cyfrę mandatów, podanych w tych kierujących zasadach na 70, dla każdego ciała wyborczego nowej kurji wyborczej. *N. fr. Presse* prostuje dzisiaj o tyle, że liczba ta 70 mandatów odnosi się do obudwóch ciał wyborczych. Istotnie, liczba 140 nowych mandatów była cokolwiek za wygórowana. Ale i zmniejszona liczba wedle relacyj, przesłanych nam z Wiednia, jest jeszcze za duża. Korespondent nasz wiedeński donosi nam, że liczba nowych mandatów nie będzie prawdopodobnie wynosiła więcej, jak 40. O ile my znamy usposobienie naszych sfer decydujących w polityce, ta cyfra wydaje się prawdopodobniejszą. W głębi przekonania owe sfery do reformy wyborczej nie przystępują. Reforma jest koniecznością i dlatego ona się znajduje na porządku dziennym. Jeżeli zaś tak jest, to jest także rzeczą naturalną, że liczba nowych mandatów nie może być tak wygórowaną, jak zrazu ogłosiła *N. fr. Presse*, że będzie ona istotnie w najlepszym razie obracała się około cyfry, dzisiaj przez nas podanej.

Wobec tego, że dotychczas ciągle zapewniano, że prace podkomitetu pomyślnie postępują naprzód, przypuszczają organa niemieckie, że naszkicowany przez nas w numerze wczorajszym projekt zyskał zasadnicze przynajmniej uznanie wszystkich w podkomitecie reprezentowanych stronnictw, że tem samem odpadł cały szereg innych projektów, a między innemi w szczególności projekt izb robotniczych z prawem wyborczem. Rozumie się samo przez się, że i po zasadniczem przyjęciu tego projektu, pozostaje jeszcze dużo kwestyj otwartych, które musi rozwiązać podkomitet względnie komisja wyborcza, a w szczególności ustalenie kategoryj wyborców, którzy prócz robotników przemysłowych mają należeć do drugiego ciała wyborczego; załatwienie kwestji pośredniego czy bezpośredniego prawa wyborów poselskich, kwestji tem tem donioślejszej, o ile okręgi wyborcze w piątej kurji będą niewątpliwie bardzo duże; rozwiązanie kwestji, czy podział okręgów wyborczych ma nastąpić według okręgów miejskich i wiejskich. Inne kwestje na razie pomijamy.

W dalszym ciągu swoich relacyj zapewniają organa wiedeńskie, że podkomitetowi zależy na tem, by uchwały jego nie przyszły do skutku w drodze zwyczajnego głosowania, ale by przy wszystkich poszczególnych punktach, przyszło do momentu jednomyślnego porozumienia. Jeżeli to nastąpi, jeżeli wszyscy członkowie zgodzą się jednomyślnie na postanowienia zasadnicze, wówczas rząd zostanie wezwany do wypracowania szczegółowego i sparagrafowanego projektu, nad którym potem obradować będzie komisja wyborcza, a następnie pełna izba. Wobec tego, że sesja letnia rady państwa poświęcona jest ustaleniu reformy podatkowej i budżetu, rząd w najlepszym razie wniesie swój projekt dopiero w jesieni. Wszystkie sfery interesowane ożywione są jednak szczerą chęcią załatwienia sprawy wyborczej jeszcze w ciągu obecnej kadencji. Tyle, co do wiadomości pozytywnych, zaczerpniętych, jak już zaznaczyliśmy z pism wiedeńskich.

Będzie jeszcze niezawodnie dużo sposobności do określenia naszego stanowiska wobec reformy wyborczej na zasadach powyżej określonych. Dzisiaj ograniczamy się na skonstatowaniu, że zjednoczona lewica niemiecko-liberalna, o ile jej zapatrywania znajdują wyraz w organach prasowych, wysoce jest niezadowoloną z najnowszych kierujących zasad rządu, które czynią li zadość żądaniom i życzeniom konserwatystów z klubu Hohenwarta, ale nie są wyrazem sprawiedliwej reformy wyborczej. Wobec tego *Neue fr. Presse* zaczyna dzisiaj z niedowierzaniem przyjmować wiadomość o rażnych postępach prasy podkomitetu wyborczego. Reforma wyborcza nie powinna i nie może być jednostronną, nie może być przystosowaną li dla potrzeb jednego stronnictwa, dla tego gotowiśmy podzielać niedowierzanie.

Omne trinum perfectum.

Przedstawiciele **russkiego** narodu w Galicji z p. Antoniewiczem i redakcją *Hałyczanyna* na czele zawiązali *„russkij wsienarodnyj"* komitet wyborczy dla wyborów do sejmu W odezwie komitet powiada między innemi, że „w narodzie ruskim wynikła waśń, o której lepiej nie wspominać, aby nie jątrzyć rany". Odezwa wspominać dalej, że utworzyły się już dwa komitety, jeden: „główny ruski komitet wyborczy", po za plecami którego stoi komitet centralny polski, a drugi „ruski niezawisły komitet wyborczy" składający się z ludzi jednej tylko partji. Oba te komitety nie są wyrazem życzeń całego narodu i dla tego nieżawiśli posłowie ruscy zwołali na d. 6 lutego r. b. do Lwowa mężów zaufania i utworzyli *„russkij wsienarodnyj"* komitet wyborczy. Program jego koncentruje się **w zupełnej autonomji narodowości ruskiej na polu języka, spraw szkolnych i administracji.** Jedynym inspiratorem komitetu ma być honor i powaga narodu.

„Nie chcemy nikomu narzucać kandydatów, lecz pragniemy tylko rozpoznać zdanie wyborców i całą siłą naszego wpływu poprzeć takiego kandydata, który okaże się tego godnym i na którego zgodzą się wyborcy danego okręgu. A popierać będziemy kandydaturę każdego takiego Rusina, którego nieskalana przeszłość i teraźniejsza działalność dają porękę, że w razie wyboru będzie bronił praw i interesów narodu ruskiego i jego klas najbiedniejszych, który będzie umiał pracować w celu ekonomicznego podźwignięcia i w celu narodowego, politycznego i umysłowego rozwoju naszego społeczeństwa.

Co się tyczy dwóch pierwszych komitetów, to nad pierwszym przechodzimy do porządku dziennego, a co do drugiego, to nie wyrzekamy się współdziałania i gotowiśmy wyciągnąć do niego bratnią dłoń. Etnografja i literatura nie mają nic do roboty tam, gdzie idzie o polityczną walkę z wrogim nam wszystkim systemem, a w takim razie jedna myśl tylko powinna nas ożywiać: dobro narodu.

Nie ulega wątpliwości, że w czasie walki wyborczej gwałt, terroryzm i korupcja będą święcić swoje haniebne święto. Oświadczamy wobec tego, że nasz komitet postara się o to, aby wszystkie przeciwne prawu fakta ogłosić i zażądać zadosyćuczynienia w najkompetetniejszem miejscu."

Dalej następuje wezwanie do tworzenia komitetów miejscowych i powiatowych, a szumna ta odezwa kończy się słowami: „Walczcie, bracia, odważnie i nie okryjcie wstydem ruskiej ziemi."

Odezwę tę podpisało: 70 księży, 15 włościan, 11 adwokatów, 8 obywateli wiejskich i miejskich, 7 dziennikarzy i literatów, 5 b. posłów sejmowych, 4 urzędników towarzystw staroruskich, 3 notarjuszów i 1 b. nauczyciel.

Mamy więc trzy komitety ruskie i Rusini i tym razem nie zadali kłamu niemieckiemu przysłowiu: *„aller „guten" Dinge sind drei!"*

Ze Żmudzi.

III. Obok nieszczęść krajowych, coraz bardziej ciężą ekonomiczne, zwłaszcza w ostatnich latach. Stagnacja handlu zbożowego odbija się dotkliwie na Żmudzi, jako na prowincji rolniczej. Spichlerze pełne, a w kieszeni pustki. Ceny nie opłacają kosztów produkcji zboża. Bogatsi rolnicy nie spieniężyli kilkoletnich zbiorów; ubożsi zmuszeni byli sprzedać za to, co ofiarowano, aby mieć gotówkę na bieżące wydatki. Właściciele ziemscy pokrywają deficyt sumami otrzymanemi ze sprzedaży lasu; dzierżawcy spieniężają co roku część inwentarza, przechodząc na coraz mniejsze gospodarki, lecz i z tych nie mogą wypłacić dzierżawy, która już wszędzie została znacznie obniżoną i zeszła w wielu miejscowościach do połowy cyfry z przed kilku lat.

Włościanie nie w lepszych są warunkach, choć produkcja zboża taniej ich kosztuje, bo nie najmują rąk roboczych. I oni narzekają zarówno na brak gotówki, jak na ciężkie czasy. Wskutek działów familijnych utworzyło się mnóstwo wąziutkich zagonów, na których z broną zawrócić ledwo można; chata stanęła przy chacie. Żmudzini uważają zbyt małe gospodarstwo za wielkie kalectwo, a w języku swym malowniczym nazywają zabudowania na tych małych działkach „Szaszaj" t. j. strupy, mieszkańców ich zaś — „Szaszokaj" t. j. robactwo gnieżdżące się w strupach. „Szaszokaj" wraz z włościanami, którzy otrzymali od rządu po trzy dziesięciny nadziału, z ziemi wyżyć nie mogą, rzucić jej nie chcą, więc w czasie wolnym od robót w polu żebrzą, podając się za ofiary nieszczęść najrozmaitszych i okłamując najbezczelniej zamożniejszych od siebie w celu wyzyskania miłosierdzia. Żebranym chlebem tuczą oni swe wieprzki, użebraną słoniną kraszą swą strawę a grosz ciułają lub przepijają. Jeden z nich pieszo chodzi po żebraninie; drugi jedzie w małym wózku, ciągnionym przez lichą szkapę; inny chorą żonę lub matkę sadza do maluchnego wózeczka, krytego rozpiętem na prętach prześcieradłem, sam się zaprzęga, a chatę kołkiem zaparłszy, wędruje całymi miesiącami z miejsca na miejsce. U wejścia do kościołów wózki takie szykują się szeregiem, a w nich choroba i nędza z wyciągniętą ręką odmawia różaniec, śpiewa pieśni z kantyczek starej edycji, z przed paruset lat, lub odczytuje modlitwy z książek żmudzkich. Żebranina i kradzież to dwa najzyskowniejsze i najbardziej upowszechnione rzemiosła.

Kradzież należy do ryzykownych przedsięwzięć, bo lud żmudzki na złodzieja i koniokrada wymierza doraźną sprawiedliwość. Zasmakował już w tem od czasu, gdy bezkarnie brojący koniokrad, znany szeroko ze swej zręczności i zuchwalstwa, znajdując się na jarmarku w Łuknikach, został na rynku publicznie przez lud ukamienowany. Daremnie usiłowała stawić policja opór. Zapewniono jej bezpieczeństwo tylko pod warunkiem zupełnej neutralności Winnych tego gwałtu nie można było ukarać, bo trzebaby było pociągnąć do odpowiedzialności tłum, złożony z kilkuset osób.

Wskutek niskich cen zboża potaniały młyny, karczmy, a nawet obniżyły się nieco wymagania i wynagrodzenie najemnika, którego ma się obecnie sporą ilość do wyboru, lecz w lichym gatunku, ponieważ dzielniejsi i oświeceńsi emigrują do Stanów Zjednoczonych lub Brazylji, ba, nawet do Afryki, rozumując tak: chłop nieżonaty, któryby musiał cztery lata darmo służyć carowi w wojsku, a do zaciągnięcia się w szeregi potrzebuje kożucha, butów i bielizny, w celu uniknięcia przeziębienia podczas rozesłania rekrutów późną jesienią do pułków, het, aż w archangielskiej, czy tomskiej gubernji stojących, zkądby wrócił obdarty, bez grosza, rozpróżniaczony, źle odżywiony, z skaleczonym rodowitym językiem do chaty rodzinnej, lepiej zrobi, jeśli ukradkiem przejdzie granicę i zemknie do Ameryki, zkąd po kilkuletniej pracy wróci pod przybranem nazwiskiem człowiekiem zamożnym i światłym, zdolnym z łatwością dać sobie wszędzie radę i stworzyć byt godny zazdrości na ojczystym zagonie, gdzie za przykład służyć będzie innym, ułatwiając im zaopatrzenie się w „Schiffkartę."

Kto bo też od nas nie zmyka! Młodzież inteligentna po skończeniu wyższych zakładów naukowych zmuszoną jest w celu zajęcia posad wędrować do Rosji, do nas zaś przysyłają ztamtąd sędziów, którzy za pomocą tłómaczy porozumiewają się z oskarżycielami i oskarżonymi; doktorów, którzy nie rozumieją języka chorych; inżynierów, którzy nie mogąc się rozmówić z miejscowymi robotnikami, sprowadzają ich całe partje z głębi Rosji, naturalnie za grube sumy.

Kto znaleźć może jakiś stały dochód w mieście, choć z najuciążliwszem związany zajęciem, tam się przesiedla, przekładając najskromniejsze warunki zależności podrzędnego stanowiska nad niepewne nadzieje rolnika. Młode szlachcianki i panny ze dworów uciekają całymi rojami: jedne, jako nauczycielki, rozpraszają się po świecie; inne, jako szwaczki, modystki, klucznice, emigrują za Ural, lub za Atlantyk, skąd wracają często z posagiem, nieraz z mężem i dziećmi, używać owoców trudu, wypocząć na ojczystym zagonie. Żydzi całemi partjami pieszo, boso, z węzełkiem na plecach suną ku granicy. Zostajemy my tylko jednostki, przykute do zagonu ojczystego, jako obrońcy rodzinnej ziemi. I patrzymy, jak za pieniądze amerykańskie, przysłane rodzicom lub rodzeństwu, odbudowują się tu, u nas, na Żmudzi, podupadłe domostwa; jak listy, przychodzące z różnych części świata, niosą rodzinie i przyjaciołom otuchę, nadzieję, pomoc, dobrą radę i ten powiew wolności, którego nam braknie i wieść, że i dla nas Żmudzinów jest możność egzystowania na szerokim świecie i wybijania się pracą w cywilizowanem społeczeństwie.

Pomimo tak ciężkich czasów kredyt moralny istnieje i nieraz we dwójnasób przewyższa materjalny. Ten, co ratówki bankowej nie opłacił, bo nie miał sposobu uciułania grosza, spodziewa się wywłaszczenia, a zamiast tego otrzymuje list od dawnego znajomego, którego od lat stracił z oczu, donoszący, że przyjaciel rad jest oddać mu przysługę, z dołączeniem kwitu bankowego z upłaty ratówki, o zaleganiu której dowiedział się przypadkiem. Niejeden, co pożyczki zaciągnąć nie może, bo czuje, że nie mógłby z niej uiścić się, słownem zaręczeniem ułatwia ją potrzebującemu.

Bank wileński daje nam tani kredyt i uczy akuratności w interesach pieniężnych. W nagłej potrzebie udajemy się do izraelitów, którzy biorą lichwę, lecz natychmiast gotówkę dają w ręce potrzebującym. Ale żydzi pomimo to, że duże biorą procenta, narzekają na ciężkie czasy, choć na nich najmniej znać tego. Gdy w sobotę wyruszą strojno i gwarno na przechadzkę po ulicach miasteczek, dziwimy się ich ożywieniu, bogactwu odzieży i liczbie ludności, wysypującej się z ciasnych domów. Sekret cały tej ich pomyślności leży w tem, że oni, jak za dobrych czasów, nie mają konkurencji, a my pokrywamy wszystkie ich niedobory. Wyjechał np. nie wiadomo dokąd przeniesiony rosyjski urzędnik, który zajmował wysokie stanowisko i piękne miał dochody, lecz wskutek swej szerokiej natury zawiele pił, zbyt obficie jadł i zostawił mnóstwo długów w rozmaitych sklepach i sklepikach miasta powiatowego, wnet cukier, mąka, trunki, świece itp. artykuły drożeją w całem mieście i nie stanieją, dopóki długów oszusta nie spłacimy. W sąsiedniem miasteczku zgorzała żydowska dzielnica, a w kilkunastu pobliskich mieścinach jednocześnie podniosły się ceny prawie na wszystko i trwały dopóty, dopóki z naddatków nie została odbudowaną ładniejsza, niż poprzednia. I chrześcianie zakładali sklepy tu i ówdzie, ale rezultaty niefortunnych prób nie zachęcają do naśladownictwa...

Wytężamy siły i spryt w celu zdobycia możności egzystowania. Cóż ztąd! żyć nam nie dają na ojczystych zagonach Żmudzi. A jednak żyjemy, choć nam codziennie lubo nie tak jawnie, jak w Krożach, krew toczą.

Wierzymy w lepsze jutro, bo dzieci nasze najprzód uczą się pacierza, a następnie języka ojczystego i historji, wprzód nim przygotowywać je zaczynamy do szkół publicznych. Mimo przepełnionych na Żmudzi gimnazjów, większość musi jechać do Rygi, Mitawy, Libawy, gdzie nie uchodzi za młodzież mało uzdolnioną. W tym roku w ósmej, tj. w najwyższej klasie libawskiego gimnazjum, gdzie uczą się Niemcy, Rosjanie, żydzi i Polacy, Polacy stanowią połowę ogólnej ilości kończących szkołę. Pomimo przeciążenia pracą, bo i niemiecki, dotychczas wykładowy język, stanowił trudność niemałą w wyższych klasach, czują oni potrzebę gruntowniejszego poznania języka polskiego i literatury i radzą so bie jak mogą.

Synowie naszej zagonowej szlachty, używający w domu przeważnie żmudzkiego języka, uczęszczając do szkół średnich, uczą się polskiego. W ogóle znacznie lepiej, niż przed powstaniem mówimy teraz po polsku tu na Żmudzi.

Walne zgromadzenie

członków komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegatów towarzystw okręgowych.

Kraków 18. marca.

(*fs.*) Sprawy rolnicze wysuwają się coraz więcej na pierwszy plan zagadnień społeczno ekonomicznych. Przesilenie rolnicze, ogarniające całą Europę, daje się dotkliwie we znaki tak wyłącznie prawie rolniczemu krajowi, jakim jest Galicja. Nasi „agrarjusze" podejmują walkę z przesileniem, a od pewnego czasu walne ich zgromadzenia, zarówno we Lwowie, jak i w Krakowie, obmyślają środki pomocy i wybrnięcia z trudnej pozycji. Na ich pochwałę powiedzieć trzeba, że nie uciekają się do tak „moralnych" środków, jak agrarjusze niemieccy, że nie widzą tych środków ratunku w sztucznem podrożeniu artykułów rolniczych, w nałożeniu haraczu na inne sfery społeczne. Szukają drogi wyjścia w podniesieniu rolnictwa i rolników, w otoczeniu go należytą opieką, w umożliwieniu konkurencji. To też z powodu wskazanych względów obrady rolników muszą budzić szerszą uwagę, tem bardziej, skoro, jak w dzisiejszem zgromadzeniu uczestniczą rolnicy całej zachodniej części kraju i to zarówno więksi jak mniejsi właściciele, oraz włościanie, gdy porządek dzienny obejmuje tak ważne sprawy, jak przygotowanie postulatów na zjazd rolników w Wiedniu, reforma podatku gruntowego, przymusowe ubezpieczenie bydła od zarazy, sprawa związku dla doświadczeń polowych, oraz stacji doświadczalnej rolniczo-ekonomicznej, sprawy hodowli bydła i t. d. Z tego też wychodząc zapatrywania, że kwestje rolnicze są dziś kwestjami obchodzącemi ogół społeczeństwa, walnemu zgromadzeniu rolników z zachodniej części kraju życzyć należy najlepszego powodzenia, a pracom ich i obradom poświęcimy bliższą uwagę.

Obrady walnego zgromadzenia rozpoczęły się o godzinie 11. w sali towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Marka. Przewodniczy w zastępstwie chorego prezesa, I. wiceprezes p. Stanisław Homolacs; jako komisarz rządowy obecny p. delegat Laskowski, bratnie i pokrewne towarzystwa przysłały swoich reprezentantów; udział delegatów z kraju liczny.

Po zagajeniu zebrania przedłożone zostało sprawozdanie z działalności komitetu za rok ubiegły. Wyjmuję z niego następujące ważniejsze ustępy:

49)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Dawid, uspokoiwszy się już zupełnie, odpowiedział:

— Jestem ci za to wdzięczny. Czy Cesia podała jakie powody dla usprawiedliwienia swojego wyboru?

— Przyznała mi się, że nie da się to niczem usprawiedliwić „gdyż p. Laroque pod żadnym względem nie może wytrzymać porównania z Raulem Perignon". Ale ja przypuszczam, że to nadzwyczajne przywiązanie, jakie ten młody człowiek okazuje dla ciebie, zjednało mu serce twojej córki.

Dawid pochylił głowę widocznie wzruszony i odrzekł:

— Pomówię o tem z Cesią.

Pani Herbelin, nie rzekłszy więcej ani słowa, zwróciła się ku drzwiom. Dawid pozwolił jej odejść, ale gdy miała już opuścić jego pokój, podniósł na nią oczy z wyrazem zadowolenia, malującym się na twarzy i rzekł:

— Spełniłaś twój obowiązek, Ludwiko. Dziękuję ci za to.

Ludwika zdawała się go nie słyszeć i nie zatrzymując się, nie zwoliwszy nawet kroku, wyszła z gabinetu.

VIII.

Przybywszy dnia tego do fabryki, p. Herbelin wstąpił najpierw do gabinetu dyrektora, gdzie zastał Laroque'a i Raula, pochylonych nad dużym stołem i badających z cyrklem w ręku proporcje dziesięć razy zmniejszonego modelu maszyny, świeżo wypróbowanej. Tak byli zajęci swoją pracą, że nie zauważyli wejścia Dawida. Właśnie z wielkiem ożywieniem rozprawiali o o sposobie zmniejszenia za pomocą linji krzywej wielkości aparatu, Raul utrzymywał, że to ułatwiłoby pomieszczenie maszyny, a zatem zwiększyłoby jej użyteczność, Laroque zaś dowodził, że zmniejszenie objętości sprowadziłoby jednocześnie zmniejszenie siły, a tym sposobem główny cel nowego wynalazku byłby zupełnie chybiony.

— Jeżeli maszyna ma być nieruchomą, wówczas masz słuszność mój przyjacielu, ale jeśli ma być przenośną, to zdaje mi się, że zmiana ta okaże się użyteczną. Powinno się mieć na celu nie tylko zastosowanie maszyny do użytku fabryk, ale także i do wytwarzania elektryczności dla kolei żelaznych, statków, powozów i balonów. A do tych celów im będzie lżejszą, tem zapas siły będzie znaczniejszy...

— Tak, ale im będzie lżejszą, tem będzie mniej trwałą — odpowiedział Laroque i w takim razie najmniejsze uszkodzenie sprowadzi przerwę w wytwarzaniu się prądu, a skutkiem tego zmniejszenie szybkości. Na cóż więc przyda się zapał nagromadzonej elektryczności, jeśli nie można go będzie użytkować?

— Ale, a propos, — przerwał mu Raul, — czy wypróbowałeś małą baterję o podwójnych elementach, którą zaprojektowałem?

— Tak jest funkcjonuje doskonale... Jest to cacko bardzo dowcipne, które da się doskonale zastosować do lamp.

Byliby mogli rozmawiać tak długo jeszcze, gdyż Dawid, zatrzymawszy się na progu, słuchał ich z widocznem zadowoleniem i nie prędko byłby przerwał te zapasy, ładnych ludzi jednakowo miłujących pracę i z zapałem dążących do postępu — ale Raul, odwróciwszy się, spostrzegł ojca Cesi i zawołał:

— A! pan Herbelin podsłuchiwał nas i z pewnością jest zdania, że napletliśmy tu głupstw niemało...

— Wcale nie — odpowiedział Dawid — słuchałem was z prawdziwą przyjemnością.

— Powiedz — że nam, mistrzu, kto z nas miał słuszność?

— I jeden i drugi.. każdy z was dąży do celu, zgodnego z właściwościami waszych zdolności; Perignon jest bardziej spostrzegawczy, Laroque więcej praktyczny. Aby robić zupełnie dobrze, trzebaby brać i od jednego i drugiego...

— Powiedziałem ci to już raz, kochany Laroque—zawołał, śmiejąc się, Raul,—obydwaj razem stworzylibyśmy doskonałość. Ale niestety — dodał już poważniej, — los tak chce, że w każdej sprawie jednego tylko wybrać można... A w takim razie zawsze drugi musi być poświęconym...

Ostatnie zdanie wymówił ze smutkiem, który zwrócił uwagę i zaniepokoił Laroque'a. Herbelin odpowiedział na nie milczeniem; kręcił się po pokoju, przeglądał plany, jakby nie mógł zdecydować się na coś stanowczego. Nareszcie zwrócił się do dyrektora:

— Laroque, wejdź do mego pokoju... Mam z tobą do pomówienia, za chwilę tam przyjdę.

Młody człowiek, strwożony, zbladł i spoglądał z niepokojem to na swego zwierzchnika, to na przyjaciela, ale posłuszny rozkazowi, wyszedł do gabinetu Herbelin'a. Pozostawszy sam z Raulem, Dawid usiadł przed kominkiem i poprawiając głownie nerwowym ruchem, odezwał się nagle:

— Rozmawiałem przed chwilą z żoną o tobie...

— A! — rzekł tylko Raul.

— To, co mi opowiadała, nie podoba mi się wcale...

— A mnie jeszcze mniej — odpowiedział młody człowiek — ale cóż na to poradzić?

— Czy jesteś pewnym, że nie zaniedbałeś niczego, aby dopiąć celu?

— Wszystko napróżno! — Partja przegraną była naprzód... Sprowadziliście mnie tu, pan i mój stryj, na to, aby zdobyć fortecę, od dawna już wziętą...

— Musisz wiedzieć, że nie domyślałem się niczego?

— Za to ja domyśliłem się zaraz!

— Jak widzę, bierzesz rzecz filozoficznie?...

— A jakże pan chcesz, abym ją brał? Wiesz pan dobrze, jak pana kocham i szanuję i całą twoja rodzinę... Dla Cesi mam serdeczne przywiązanie, które pod wpływem jednego jej czulszego spojrzenia mogło się zamienić w miłość... Prawa i szlachetna nie pozwoliła zrodzić się nadziejom, których utrata mogłaby potem być bardzo bolesną; wyznała mi prawdę; jak kobieta z sercem i rozumem...

Chciałbym, abyś ją był mógł wtedy słyszeć, byłbyś pan doznał prawdziwej przyjemności.. Nie uwierzyłbyś mi pan, gdybym ci powiedział, że sprawiało mi to rozkosz. Każdy ma swoją miłość własną? a, na honor, trudno być dobrze usposobionym, gdy się dostaje odkosza. A jednak mimo przykrości, którą mi odmowa jej sprawiła, musiałem podziwiać tę dziewczynkę; powiedział sobie: ten, którego wybrała, będzie naprawdę szczęśliwym, bo jakikolwiek los spotka go w przyszłości, będzie zawsze miał przy boku towarzyszkę, która będzie mu wierną w złej i dobrej doli.

Dawid, słuchając Raula, rozchmurzył trochę czoło, wreszcie rzucił szczypce i zacierając dłonie zawołał ucieszony:

— Tak tak, sądzisz ją tak, jak na to zasługuje. Ona jest taką, jak ją opisujesz! I dla tego właśnie chciałem ci ją dać...

— Dziękuję panu z całego serca. Cóż, kiedy ona mnie nie chce... A to, czego chce, z pewnością przeprowadzi.

— Tak, to familijne.

Po chwili milczenia Herbelin zapytał:

— Co myślisz o Laroque'u? Między młodymi ludźmi łatwo o zbliżenie. Musiałeś sobie urobić jakąś opinję o jego charakterze... Ja, jako dyrektor, wiem, czego się trzymać, ale widziałem tego chłopca zawsze nieśmiałym, drżącym w mojej obecności... nigdy nie mówił ze mną otwarcie... nie znam go więc prawie wcale...

— To prawy i uczciwy człowiek; możesz mu pan zaufać. A przytem on ubóstwia Cesię.

— Tak, on ubóstwia Cesię — powtórzył Dawid — i ona go kocha. To pierwszy warunek szczęścia... Miłość musi być wzajemną, bo inaczej wszystkiego można się obawiać.

Zmieniając nagle ton, dodał:

— Ale co się w nim mogło Cesi podobać? Nie jest piękny... zawsze milczący... czemże mógł ją sobie zjednać?

— Eh, pan chcesz odgadnąć przyczynę uczuć kobiety? — zawołał Raul, unosząc się

— Czy miłość da się tłumaczyć? Zrób pan analizę chemiczną choćby najbardziej skomplikowaną, a otrzymasz rezultat, ale spróbuj zbadać prostą i niewinną duszyczkę młodej dziewczyny, a przekonasz się, że tracisz czas napróżno... To wieczna tajemnica, niezbadana — niewytłumaczona! Pan wiesz o tem najlepiej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przesilenie ekonomiczne obok urodzaju zaledwie średniego w r. 1894 donioślejsze i dla rolnictwa dotkliwsze niż kiedykolwiek, z powodu cen nadzwyczaj niskich i niebywałego braku pokupu, wkładało na komitet obowiązek szukania ze zdwojoną usilnością środków zaradczych przeciw grożącemu niebezpieczeństwu upadku rolnictwa. Do najważniejszych przedsięwzięć, w tym celu podjętych, należała bezsprzecznie zeszłoroczna powszechna wystawa krajowa, nastręczająca sposobność obliczenia sił swoich we wszystkich działach produkcji przemysłowej i rolniczej, rozważenia, czego brakuje krajowi, w jakim kierunku i jakimi środkami do usunięcia braków oraz do ożywienia i przyspieszenia rozwoju ekonomicznego dążyć należy. Komitet za pośrednictwem wybranej do tego komisji, zajął się gorliwie zachęceniem producentów i hodowców do jak najszerszego udziału w wystawie; wyjednał wszelkie możliwe ulgi finansowe; słowem nie mało przyczynił się do ogólnego uznania, jakie zdobyła sobie produkcja krajowa. Podczas wystawy wziął komitet udział w zjeździe austrjackiego towarzystwa mleczarskiego, w zjeździe młynarzy galicyjskich, również gorzelników polskich, a nadto w obchodzie jubileuszowym pięćdziesięcioletniej pracy towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uczestniczyło prezydjum członkowie komitetu, prezesi i wielu członków towarzystw rolniczych okręgowych.

Ponieważ w r. b. upływa lat pięćdziesiąt od założenia towarzystwa rolniczego krakowskiego, Komitet postanowił rocznicę tę uczcić obchodem jubileuszowym, którego program przedstawi osobny referent zgromadzeniu ogólnemu do zatwierdzenia.

Po nadzwyczajnem zebraniu ogólnem, spowodowanem śmiercią nieodżałowanego prezesa, ś. p. Jana hr. Tarnowskiego i po dokonanej reorganizacji prezydjum, zwrócono baczną uwagę na ożywienie działalności towarzystw rolniczych okręgowych, o ile dawała się uczuć tego potrzeba, w czem prezes towarzystwa wziął udział osobisty. W ten sposób zreorganizowało się towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach, oraz powstało nowe w Nowym Targu. Z powodu panującej od dłuższego czasu w powiecie Nowotarskim zarazy płucnej, która okolicę tę mniej urodzajną i uboga, do reszty zubożyła, zajął się komitet gorliwie zbadaniem stanu rzeczy na miejscu przez delegata swojego, a następnie rozpoczął starania, by u sejmu krajowego i rządu wyjednać fundusze na zakupno nadającego się do warunków tamtejszych, bydła krajowego, w miejsce znacznej liczby sztuk, wybitych z powodu zarazy.

Na wiadomość, że ministerstwo skarbu zamierza objąć sprzedaż spirytusu w monopol, uznało prezydjum towarzystwa potrzebę zbadania opinji właścicieli gorzelń rolniczych, o ile doniosła ta zmiana warunków produkcji uważaną będzie za pożyteczną lub szkodliwą. Zwołało przeto prezydjum ankietę złożoną z interesowanych i ze znawców, celem zasięgnienia informacyj, jaką postawę przyjąć będzie potrzeba, gdyby projekt rzeczony miał wejść w życie. Ponieważ na razie kwestja nie okazała się jeszcze aktualną, zwołanie zatem wybranej przez ankietę komisji i komitetu do uchwalenia stanowczej opinii, odłożono do czasu stosownego. Prezydjum pozostaje w ścisłych stosunkach z Kołem polskiem i w chwili, nie już gdy sprawa wniesioną będzie na porządek dzienny, ale skoro tylko poruszoną zostanie, rozpocznie odpowiednie działanie.

Pod grozą ciężkiego przesilenia ekonomicznego uczuło wielu myślących ziemian potrzebę oparcia systemu gospodarstwa na podstawach naukowych, do czego za najodpowiedniejszy środek uznano wykonywanie racjonalne doświadczeń polnych, dla zbadania, jakie nawozy handlowe i nasiona, na jakiej glebie i przy jakim sposobie uprawy, rokować mogą najpewniejsze i najobfitsze plony. Gdy poważna liczba obywateli, gotowych do podjęcia doświadczeń polowych, zażądała od komitetu pomocy i kierownictwa naukowego, komitet porozumiał się z osobami mającemi wszelkie kwalifikacje do umiejętnego prowadzenia tej tak ważnej czynności, jak również do urządzenia w Krakowie stacji doświadczalnej chemiczno rolniczej, o którą opierać się będą te doświadczenia i otrzymane z tychże rezultaty. Poczem rozpoczął komitet starania, aby od rządu i kraju uzyskać fundusze potrzebne na prowadzenie doświadczeń i rozbiorów chemicznych, oraz na urządzenie w Krakowie stacji doświadczalnej rolniczo-chemicznej.

W poruczonej przez zebranie ogólne sprawie ustawy krajowej o ubezpieczeniu bydła od zarazy działał komitet dalej.

Wobec objawiającego się w kołach większej posiadłości zwrotu do przemysłu cukrowniczego, postanowił komitet zwrócić uwagę rolników, na korzyści, jakie w tych czasach krytycznych osiągnąćby mogli z produkcji umiejętnej nasienia dobrych buraków cukrowych, z zapewnionym zbytem tego artykułu za granicę. Do rokowania z firmami poważnemi, zajmującemi się udoskonaleniem tej uprawy, oraz zapewnieniem korzystnego wywozu produktu, upoważnił komitet wnioskodawcę, hr. Andrzeja Potockiego. Wykłady wędrowne nauk rolniczych doznają życzliwszej, niż dawnej pomocy ze strony ministerstwa rolnictwa. W roku 1894 odbyły się — jak zwykle — wykłady z działu rybactwa, weterynarji, sadownictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa, mleczarstwa, hodowli bydła i rolnictwa, oraz uprawy i wyprawy lnu. Nadzwyczajne zebranie ogólne z dnia 1. września roku 1894 przekazało komitetowi do wykonania wniosek p. Ludwika Mięty-Mikołajewicza, w sprawie rewizji katastru gruntowego i wyrównania mylnej nieraz klasyfikacji gruntów. Komitet poruczył załatwienie tego wniosku komisji, jeden z członków której, zarazem poseł do rady państwa, przedstawi zebraniu ogólnemu stan sprawy i stanowisko, jakie posłowie nasi w dyskusji zająć zamierzają.

Następnie przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego, nad którymi obrady streszczę w następnym liście.

Z caratu.

Z Warszawy donoszą do *Dzien. Pozn*: „Z przykrością komunikuję wam wiadomość, iż działalność tak zwanej „komisji petrowskiej“ została przedłużoną jeszcze na rok jeden. Komisja ta, zwana petrowską dlatego, iż prezesem jej jest wiceminister komunikacji jenerał lejtnant inżynier Petrow, ma za zadanie ograniczyć do 15 proc. liczbę urzędników obcych wyznań (tj. katolików, ewangelików i kalwinów) na drogach żelaznych nietylko rządowych, ale i prywatnych. Wobec tej decyzji, która jest tajną, nigdzie nie ogłaszaną, i tylko konfidencjonalnie zakomunikowaną dyrektorom dróg żelaznych, którzy obecnie są przez rząd zatwierdzeni i mają prawa służby rządowej, czyli, że mogą bez pośrednictwa zarządów, złożonych z akcjonarjuszów, wprost odnosić się do ministra — przyjmowanie Polaków do służby na kolejach żelaznych będzie albo zupełnie wstrzymane, albo też ograniczone do minimum.

Ponieważ w Królestwie Polskiem do służby rządowej we władzach administracyjnych Polak nie jest przyjmowany, ponieważ nikt z młodych ludzi, kończących tutejszy uniwersytet, posady etatowej, wyższej nad sekretarza, tj. urzędnika kancelaryjnego, nie dostaje, ponieważ obecnie i koleje żelazne są dla Polaków zamknięte, przeto pozostaje nam przemysł, gdzie naczelne stanowiska zajmują Niemcy — albo handel, który dzierżą żydzi, obecnie już w przeważnej większości zajmujący dziś u nas takie samo stanowisko, jak w W. Ks. Poznanskiem i na Litwie, tj. utrzymujący z rządem, bo w jego ręku jest siła i kapitał, a przynajmniej kredyt rządowy.

Ratuje nas jednak i stawia w szczęśliwszych od was warunkach fakt, iż Rosjanie są jeszcze zaciętszymi antisemitami, aniżeli Polacy, i nigdy do tego nie przyjdzie, aby żydzi u nas mogli grać taką rolę, jak w Niemczech. Niemniej jednak rząd służalczość żydów na naszą niekorzyść wyzyskuje, a mimo to nimi gardzi i prześladuje ich. Postępowanie to podobne jest zupełnie do postępowania każdego rządu ze szpiegami, mianowicie, korzystając z ich usług, płaci im, ozdabia orderami, ale, jak powiedziałem, gardzi nimi, a figury rządowe, uśmiechając się do żydów w oczy, po za oczami wygadują na nich i lekceważą ich jako ludzi podłych.

Wczoraj miałem tego przykład dobitny. Idącego spacerem w alejach Belwederskich naczelnika żandarmów jenerała Broka, zaczepił jeden z najniebezpieczniejszych szpiegów, obracający się w sferach arystokratycznych. Jenerał Brok przystanął, (nie chcąc z nim iść aleami), ale coprędzej pożegnawszy się, wracając ze spaceru, wstąpił do jednego z moich znajomych i tam użalał się, iż nawet spacerować swobodnie nie może, bo go ciągle nudzą interesami.

Drugą smutną wiadomością, którą wam dziś donieść muszę, jest fakt aresztowań, nietylko w Warszawie, ale i na prowincji. Onegdaj przywieziono do Warszawy 11 osób; z wagonu każdy aresztowany został wsadzony do dorożki z podniesioną budą i pod eskortą dwóch żandarmów odstawiony do cytadeli. Aresztowani pochodzą z Łodzi i z gubernji kaliskiej; o ile słyszałem, obwinieni są o udział w spiskach socjalistycznych; jeżeli listę aresztowanych zdołam wydobyć, niezwłocznie wam ją przeszlę.

W Warszawie samej dziś radość nielada. Stajnia Augjasza, tj. kancelarja jenerał gubernatora, zaczyna się oczyszczać. Przedewszystkiem hr. Szuwałow zaprowadza system właściwy, tj. iż dyrektor jego kancelarji, p. Bożowskij, sam mu przedstawia interesa, a nie naczelnicy wydziałów, jak to było za Hurki. Dyżury w przedpokoju jenerał-gubernatora, pełnione przez takie osobistości, jak Bujno, Sobieszczański, Karski, Popławski Art. itd., są już usunięte. W przedpokoju jest adjutant i ten melduje zgłaszających się do jenerał gubernatora z interesami, cywilni zaś adjutanci mają siedzieć w biurze i — o ile pisać umieją, (o referowaniu nie ma nawet mowy, bo między owymi cywilnymi adjutantami, kandydatami na ordery i urzędy dworskie, jest kilku, co z ortografją polską i rosyjską są w grubej niezgodzie) — mają od godziny 11—3 siedzieć przy stoliku.

Dymisja Naumowa, zawiadującego sprawami duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiem, jest faktem. Sprawa ta została zadecydowana stanowczo przez p. Mosołowa, zawiadującego sprawami obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, bawiącego obecnie w Warszawie. Wydział przy kancelarji jenerał-gubernatora będzie zwinięty i Naumow, aranżer nocnej wyprawy na ks. arcybiskupa Popiela, spada z etatu. Urzędnicy tutejsi przechodzą na służbę do Petersburga, gdzie sprawy nominacji, translokacji i paszportów naszego duchowieństwa będą odtąd decydowane. Duchowieństwo tutejsze może się z tego cieszyć, bo bądź co bądź *il y a des juges à Berlin*. Tego zresztą każdy doświadczył, kto za czasów Hurki apelował do Petersburga.

Mogę was również zapewnić, iż w komitecie cenzury zajdą zmiany. Hr. Szuwałow wezwał do siebie Jankulię i zapytał go, czy to prawda, iż jego urzędnicy są korespondentami gazet rosyjskich? Ustawa o cenzurze na to nie pozwala, a mimo to cenzor Sidorow (pod pseudonimem *Novus*) pisuje do *Now. Wremia*, a cenzor Dragomireckij do *Mosk. Wiedom.* Obaj ci panowie ziejący nienawiścią ku nam, nie tylko społeczeństwo polskie przedstawiają w fałszywem świetle, pośrednio krytykują działalność władz tutejszych, lecz nadto pozwalają sobie dawać rządowi wskazówki, jak ma postępować. Z tego powstają fakta trudne do uwierzenia. Dragomireckij w *Mosk. Wiedom.* nawymyślał Polakom, a przekładu dosłownego tego artykułu w pismach naszych nie pozwolił podać; na odwrót Novus zbeszcześcił towarzystwo kredytowe ziemskie w *Now. Wremia*, a w piśmie tutejszem, które sam cenzuruje, pozwolił wydrukować artykuł dowodzący, iż ów pan Novus jest skończonym idjotą. Nie wątpimy na chwilę, iż nawet w Honolulu nie istnieją takie stosunki, a tymczasem dzieje się to w państwie, gdzie przecież władza rządowa wszelkiemi siłami o swą powagę się stara i tłumi nawet tak pokorne prośby, jak szlachty gubernji twerskiej do stóp monarchy wnoszone.

Na zakończenie fakt charakterystyczny: W zeszłą niedzielę w cerkwi na placu Krasińskim pop Korzeniewskij miał kazanie, na którem piorunował na komedjantów, którzy w wielkim poście zjechali do Warszawy i dają przedstawienia w teatrze warszawskim. Objaśniam, iż w Petersburgu i Moskwie w teatrach rządowych w czasie wielkanocnego postu nie ma przedstawień. Pop naturalnie występował jako zelota prawosławny, ale że to się sferom rządowym tutejszym i patrjotom nie podobało, temu się dziwić nie można“.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Wtorek 19. marca.
Teatr hr. Skarbka: „Traviata.“ Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Ks. Ludwik Windisch-Graetz, jenerał kawalerji, nowo mianowany jeneralny inspektor wojsk, odjechał w niedzielę pospiesznym pociągiem wieczornym ze Lwowa do Wiednia. W celu pożegnania dostojnego księcia, który tyle sympatji w ciągu swego długiego, bo przeszło dwudziestoletniego pobytu w naszym kraju sobie pozyskał, przybyli na dworzec: p. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, cała jeneralicja, korpus oficerski i wiele osobistości ze świata urzędniczego.

Nekrologja. Członek izby panów, były poseł i były prezes Tow. wzajemn ubezpieczeń, właściciel dóbr, Stanisław Starowieyski, zmarł w Bratkowcach w pow. krośnieńskim. — Kamilla Collet, wsławiona niegdyś powieściopisarka norwegska, najpierwsza z bojownic za sprawę emancypacji kobiet na północy, zmarła w tych dniach w Chrystjanji, w 82 roku życia. Była ona siostrą poety Henryka Wergelanda, a żoną zasłużonego profesora Colleta.

Kalendarz. Wtorek (19): Józefa Obl. Wschód słońca o godzinie 6. minut 13, zachód o godzinie 6. minut 5.

Towarzystwo dziennikarzy polskich. Na ostatniem posiedzeniu wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich, wybrani zostali pp. Stanisław Popławski sekretarzem, zaś Karol Kucharski skarbnikiem Towarzystwa.

W ubiegłą sobotę dał wiceprezes Towarzystwa p. Kazimierz Skrzyński obiad dla członków wydziału w kasynie narodowem. Podczas obiadu wzniesiono kilka toastów na pomyślność Towarzystwa; nadto poruszono kilka pięknych myśli, które nowy wydział przyjął jako program swego przyszłego działania.

Nadanie stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z galicyjskiego funduszu naukowego, przeznaczone dla medyków w kwocie rocznej po 210 zł.: Stefanowi Świątkowskiemu, słuchaczowi III. roku medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i Januszowi Wisłockiemu, słuchaczowi I. roku medycyny na uniwersytecie we Lwowie.

Z armji. Według dziennika rozporządzeń wojskowych, przeniesieni zostali do czynnej obrony krajowej: Fryderyk Bischoff Klammstein z p. drag. nr. 2, Karol Dienstl z p. ułanów nr. 11 i br. Ludwik Lauer z p. uł. nr. 2.

Lekarz pułkowy I. klasy Zdzisław Juchnowicz Hordyński w Zadarze, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Lekarz pułkowy dr. Jakób Wiesner, przydzielony do szpitala garniz. w Przemyślu.

Przeniesieni: lekarze pułkowi dr. Konstanty Springer z 77 pp do szpitala garnizonowego w Przemyślu, Rygobert Pohl z 3 p. uł. do 77 pp.; starsi lekarze Bronisław Jakesch z Przemyśla do 3 p. uł., Jan Boublik z Zagrzebia do 79 pp.; kapitan rachunkowy Leopold Müller z 20 pp. do domu inwalidów w Lwowie, podporucznik rachunkowy Jan Bauer z 2 p. art. fort. do 20 pp.

W stan spoczynku przeniesiony porucznik Ludwik Górski z 13 pp.

W sprawie procesu tarnopolskiego odbieramy list od dyrektora gimnazjum p. dr. Maciszewskiego, w którym zwraca uwagę słuszną na sprawozdania, w których była mowa o „katechecie gimnazjalnym.“ Tymczasem jest to mylne, bo ani ks. dr. Michał Kuryś, ani ks. Eugenjusz Gromnicki — obaj katecheci gimnazjalni — nic z całą sprawą procesu wspólnego nie mieli, a nawet w całym toku rozprawy nie wspomniano o nich przy jakiejkolwiekbądź sposobności.

Dalej zaznacza p. dyrektor, że stosunki między młodzieżą gimnazjalną, a jej przewodnikami są normalne i jak najlepsze, jako też, że młodzież gimnazjalna przeciw ideom socjalistycznym trzyma się jak najodporniej.

Influenca. Trzy razy księżyc obrócił się złoty, jak tu, we Lwowie rozbiłem namioty. Maleńkie dziecko karmiła mi żona, prócz tego dziecka, trzech synów, trzy córki, cała rodzina, dzisiaj położona, przybyła ze mną. Na śniegu pagórki, co po ulicach w długich rzędach stoją, wchodziłem przez dzień wraz z rodziną moją Ale nazajutrz — Ałłah, jesteś wielki! — nie stało mojej żony karmicielki. Bo się do łoża położyła zaraz. Markotny srodze, bo to i ambaras i koszty, rzeknę do małżonki bladej: „Gdzież są, niewiasto, zdrowia twego ślady?“ A ona na to, budząc w sercu trwogę: „Mężu i panie — już całkiem nie mogę...“ Ledwie się w mroku dzienne skryły zorze syn mój najstarszy, kładzie się na łoże, za nim tuż średni, a potem najmłodszy, mój Benjaminek słodki i najsłodszy. Nazajutrz znowu, jakby ścięte kosą, na łoża córki kości swoje niosą. I wszyscy, wszyscy, jęcząc wciąż złowrogo, chórem śpiewają, że — całkiem nie mogą. Więc-em się w kołdrę owinął bajową i siadłem, nędzny, zmizerniały, smutny, bojąc się przerwać tej ciszy okrutnej westchnieniem, szeptem, lub zbyt głośną mową. I tak siedziałem pięć dni i pięć nocy, humoru zbawion i cielesnej mocy. O, Akbar, Akbar Ałłah! Czyliż więcej trzeba ci ofiar wściekłej influency?“

Ofiarowanie albumu. W niedzielę o godzinie 12. w południe jawiły się w prezydjum namiestnictwa deputacje zarządów salinarnych i górników z Kałusza i Stebnika, celem ofiarowania panu namiestnikowi Kazimierzowi hr Badeniemu, w uznaniu jego tak wielce dla kraju pożytecznej działalności, pamiątek z tych miejsc krajowego bogactwa. Na czele obydwu deputacyj stanął wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbowej, Witold Korytowski.

Ofjarowane namiestnikowi album z Kałusza oprawione jest w ciemną skórę, sprzężone klamrą z tak zwanego *argent repoussé*. Album zdobi artystycznie wykonana korona o dziewięciu gwiazdach, oświetlających monogram K. B. i umieszczone pod tym monogramem godła pracy górniczej. Pierwszą kartę albumu zdobi bardzo pięknie wykonana akwarela: herb Bończa, wieńczony przez górnika wawrzynem. Poniżej przedstawiony jest widok nowego szybu, który otrzymał miano szybu „Kazimierza Badeniego“. Ozdobna, w srebrze wykonana oprawa albumu wykończoną została w pracowni pana Dornhelma we Lwowie, a piękny artystyczny rysunek pierwszej karty albumu, wykonał pan Erazm Barącz, adjunkt salinarny.

Drugie album, ofjarowane namiestnikowi przez górników ze Stebnika, ujęto jest w oprawę z żółtej skóry, na której widnieje emblemata górnicze i monogram K. B. Na pierwszej karcie albumu wypisane jest hasło górnicze „Szczęść Boże!“, oraz przedstawiony widok kopalni i szybu „Kazimierza Badeniego“ w Stebniku, Piękna ta karta wykonaną została przez inżyniera p. Dietze.

Wypadek na ślizgawce. W sobotę w południe zdarzył się na Szumanówce wypadek, który towarzystwo łyżwiarskie szczerze powinno sobie wziąć do serca i wyciągnąć z niego wnioski, do których inną drogą już dawno dojść było powinno. Jedenastoletni synek dr. Opolskiego, ślizgał się z całą swobodą, gdy nagle widocznie w miejscu, na którem powłoka lodowa była już bardzo cienka, pod stopami malca pękł lód i pokazała się woda. Przerażone dziecko w okamgnieniu znalazło się w stawie, nie zdążywszy nawet wskutek przestrachu krzyknąć o pomoc. Na szczęście dwóch ślizgających się panów zbliżyło się właśnie do owego fatalnego miejsca i zobaczyło tę scenę. Zbliżać się do załomu było oczywiście rzeczą bardzo ryzykowną, gdyż łatwo mogli ci panowie sami znaleść się pod wodą, widząc zatem niemożebność osobistej pomocy zaalarmowali służbę, która sznurem ratunkowym przemokłe do nitki i dygocące z zimna dziecko wyciągnęła z wody. Wypadek ten jest dowodem niesłychanej lekkomyślności i niedbalstwa zarządu ślizgawki.

W sprawie pomnika Mickiewicza donoszą nam z Krakowa: Symptomatycznym jest szczegół, iż tymi dniami ścisły komitet budowy pomnika rozesłał kilku wybitnym prawnikom i adwokatom tekst kontraktu, zawartego z p. Riegerem co do wykonania pomnika, terminu oddania, warunków odebrania gotowego dzieła. Zaproszono fachowe osobistości prawnicze mają się zastanowić nad tekstem kontraktu, szczególniej nad punktem, dotyczącym odebrania gotowego pomnika i głównej figury. Pomijam, że p. Rieger nie dotrzymał wcale punktów kontraktu co do terminu oddania części i całości pomnika. Główna rzecz polega na tem, iż odnośny punkt kontraktu wyraźnie stanowi, że odrzucenie figury głównej jest dziś niemożliwe, a to dlatego, ponieważ figura główna została przyjętą z chwilą zatwierdzenia przez komisję artystyczną modelu, już do odlewu przygotowanego. Komisja artystyczna komitetu budowy przyjęła i zatwierdziła model i na tej podstawie nastąpiło odlanie w bronzie głównej figury wieszcza. Inaczej zresztą w danym razie być nie mogło; wszakże ostateczna decyzja musiała nastąpić wobec modelu, a nie wobec gotowego odlewu; przy gotowym odlewie nie może i nie mogło być mowy o zmianach i przeróbkach; taki *usus* zresztą zatwierdzania modeli, a nie gotowych odlewów, wskazany jest istotą rzeczy. Skoro więc komisja artystyczna zadecydowała, że model dobry i że według niego odlew ma być wykonany — to główny winowajca znanym jest już dokładnie, a p. Rieger ma wyborny parawan kontraktowy. Tylko sytuacja taka niesłychanie komplikuje położenie, a „potworny“ Mickiewicz spada na odpowiedzialność komisji artystycznej: ona też winna ponieść koszta poronionego dzieła. Warto ogłosić nazwiska owych znawców, ażeby znał je naród. Nie czynię tego na razie, dopóki nie zostanie sprawdzony jeszcze drobny szczegół, czy według zatwierdzonego przez komisję artystyczną modelu została odlaną figura, czy też „mistrz“ w ostatniej chwili jeszcze zrobił inny model na własną rękę, bo to istna komedja niespodzianek!

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 2·3°C., najwyższa + 0·8°C., najniższa — 8·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura będzie około 6 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc. Opad, śnieg nieznaczny.

Jak w romansie. Czytamy w *Kurjerze Rzeszowskim:* Czeladnik murarski Kazimierz Więcek, 28-letni młodzieniec, uwielbiał wdzięki swej sąsiadki Karoliny Gontnik, żony sługi kolejowego, zamieszkałego na Maćkówce. Pani Karolina odpłacała mu tem samem uczuciem. Zakochani widywali się często, bo Więcek pod różnemi pretekstami bywał w domu Gontniaków. Jedyną przeszkodą w tym wzajemnym stosunku dla kochającej się pary był małżonek Gontniakowej; koniecznem tedy było zejście mu z oczu. Rezultat narady w tym względzie odbytej był ten, że w nocy z soboty na niedzielę Karolina dała się wykraść swemu amantowi. Jakże wielkiem musiało być zdziwienie mężulka Gontniaka, gdy po sutej libacji, wróciwszy do domu w nocy dnia 9. b. m., nie zastał małżonki w pomieszkaniu. Dotychczas ślepy, a tak srodze zdradzony małżonek po bezowocnych poszukiwaniach w Jarosławiu i Przemyślu, poszedł dopiero po niewczasie po rozum do głowy, gdyż dowiedziawszy się, że i Więcek z Rzeszowa się ulotnił wpadł na słuszny domysł, że to on musi być przyczyną jego osierocenia, dla tego też, skoro we wtorek Więcek wrócił, sprowadził go natychmiast do urzędu policyjnego, gdzie tenże przyznał się, że w nocy dnia 9. b. m. wywiózł Gontniakową pociągiem kurjerskim do Lwowa i tam ją zostawił, adresu jej jednak podać nie chce. Co się stało z Gontniakową, dotychczas niewiadomo, dla Więcka zaś minęły „piękne dni w Aranjuez“, gdyż już od środy siedzi w bezpiecznem miejscu „pod czerwonym daszkiem“ w pobliżu Maćkówki, gdzie mu pozwolono wzdychać do... Gontnikowej.

Przeciw drugiemu rokowi służby jednorocznych ochotników wojskowych odbyli studenci uniwersytetu wiedeńskiego dnia 16. marca 1895, w sali tegoż uniwersytetu mityng. Powitany gorącemi okrzykami, rektor prof. dr. Muellner zagaił zebranie krótką przemową, w której podniósł, że młodzież jednomyślnie pragnie uwolnić się od przykrego postanowienia ustawowego; następnie zaś przedłożył projekt rezolucji i ofiarował najchętniej swe pośrednictwo w doręczeniu jej prezydentowi izby posłów, prezydentowi gabinetu i ministrowi wojny. Rezolucja, jednogłośnie przyjęta, opiewa: „Odbyte dnia 16. bm. ogólne zgromadzenie studentów oświadcza, iż drugi rok jednorocznej służby ochotniczej uważa za niepokonalną częstokroć przeszkodę dla kultywowania studjów i uchwala, iż należy przedsięwziąć stosowne kroki dla złagodzenia tego przepisu ustawowego przez zmianę § 25. ustawy wojskowej.“

Politechnika w Brunszwiku, najstarsza na całym świecie szkoła techniczna, obchodzić będzie uroczyście w dniu 26. lipca 150-lecie swego istnienia. Szkołę tę, jako „Collegium Carolinum“, założył w r. 1745 książe Karol I. brunszwicki, później otrzymała ona nazwę „Carola-Wilhelmina“ i dotąd się nią posługuje. Uroczystość obchodu ma być nadzwyczaj świetną.

Katastrofa. Z szybu „Hohenegg“ wydobyto dotychczas 43 trupów, 11 ciężko rannych górników umieszczono w szpitalu, a sześciu, którzy w chwili eksplozji pracowali w kopalni, nie odszukano dotychczas. Spadkobierca arcyks. Albrechta, arcyks. Fryderyk rozkazał, ażeby każdej wdowie po górniku, który zginął skutkiem tej katastrofy, wypłacono zaraz 100 zł., tudzież, aby każdej wdowie i sierocie do zaopatrzenia, jakie otrzymywać będą z kasy brackiej, dopłacono drugie tyle z funduszów kopalni. Prezes szląskiego rządu krajowego przybył na miejsce katastrofy, spuścił się do szybu, w którym eksplozja miała miejsce, odwiedził pokaleczonych w szpitalu.

Straszna scena zemsty rozegrała się w tych dniach w Stambule. Pewien Kurd, nazwiskiem Zakard, wydalony przez swego chlebodawcę, kupca korzennego, który przyjął na jego miejsce Armeńczyka, pragnąc się zemścić, wpadł do sklepu dawnego zwierzchnika i dwoma pchnięciami noża zabił go na miejscu. Następnie udał się do kawiarni pobliskiej, gdzie siedział Armeńczyk i także zabił go nożem, jak również jego brata, spieszącego z pomocą. Uciekającego, po spełnieniu tej zemsty, Zakarda, rozżarty tłum ukamienował na ulicy, w oczach licznych przechodniów.

Jenerał Booth, przywódca „Armji Zbawienia“, powraca niebawem do Europy ze swej wielkiej podróży po Stanach Zjednoczonych, która miała na celu werbunek rekrutów armji wśród Amerykanów. Od września r. z. przewędrował jenerał 20.000 kilometrów, zwołując w 86 miastach wielkie zebrania i przemawiając ogółem wobec przeszło pół miljona słuchaczów. Podróż owa przyniosła jenerałowi w zysku kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Spuszczanie kurtyny w paryskiej operze jest wynalazkiem stosunkowo świeżym, datuje bowiem od r. 1828; po raz pierwszy wprowadzono tę „nowość“ na przedstawieniu „Wilhelma Tella“, dlatego tylko, że zmiana dekoracyj po pierwszym akcie była tak wielka, iż niepodobna jej było dokonywać w oczach widzów. Zwyczaj spuszczania zasłony od owego czasu się przyjął. Poprzednio widzowie opery musieli wysłuchiwać przedstawień jednym tchem od pierwszego do ostatniego aktu, a należy jeszcze dodać, iż miejsca nie były wcale wygodne. W orkiestrze, na miejscu obecnych foteli, stały ławki bez poręczy i oparcia. W lożach ustawione były także ławki: jedna, z tyłu ruchoma, dla przepuszczania osób, zajmujących ławkę przednią, która była przytwierdzona do podłogi, tak, iż damy w strojach balowych musiały ją przesadzać.

Bicykl olbrzym. Ameryka, lubująca się zawsze i we wszystkiem w ekscentrycznych „nadzwyczajnościach“, zdobyła się w tych czasach na nową maszynę bicyklową, nazwaną „Olbrzymem“. Bicykl ten różni się od zwykłych tylko tem, iż siodełko dla jeźdźca umieszczone jest na cztery metry od powierzchni ziemi. Cyklista może dosiąść tego żelaznego rumaka tylko wówczas, gdy paru ludzi podtrzyma mu maszynę. Jeszcze trudniej jest dostać się z tej wysokości jeźdźcowi w pośród zwykłych śmiertelników i.. wylądować szczęśliwie. Bez pomocy kilku uprzejmych przechodniów nie może on pomyśleć nawet o zatrzymaniu się w drodze. Nie potrzeba dodawać, iż upadek z takiej wysokości jest bardzo niebezpieczny, mimo to ulice New-Yorku roją się obecnie od tych bicyklów. Niejeden ze śmiałków dobrze już nakręcił karku, ale to innych nie powstrzymuje.

Król na wygnaniu. Piszą z Rzymu: Oryginalna postać, bardzo znana w Wenecji, zeszła w tych dniach bezpotomnie. Był to książę Salwador Iturbide, potomek hiszpańskiej rodziny, która panowała w Meksyku w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia. Dziad jego, jenerał Augustyn Iturbide, w r. 1822 wylądował w Meksyku, w czasie wojny domowej ogłoszony został przez kongres cesarzem, panował 11 miesięcy, poczem zrzucony z tronu przez rewolucję, schronił się do Londynu. W r. 1824, razem z polskim puł. Pieniewskim, po raz drugi zjawił się w Meksyku, gdzie atoli został poznany i postrzelony. Jego wnuk, wychowany w Paryżu, zaciągnął się do żuawów papieskich, poczem w r. 1870 opuścił Rzym i osiadł w Wenecji, gdzie się ożenił z Węgierką i mieszkał na Canal Grande. Kiedy Don Carlos mieszkał w Wenecji, wtedy można było spotykać spacerujących razem na placu Św. Marka obu pretendentów do korony, coś w rodzaju *rois en exil* A. Daudeta, osiadłych na weneckich lagunach. Ks. Iturbide wyjechał w ostatnich miesiącach dla zdrowia do Nizzy, gdzie też zmarł w 50 roku życia.

„W imię prawdy“. Pod powyższym tytułem zamieścił *Kurjer Lwowski* oświadczenie swego korespondenta, w którem mieści się także świadectwo moralności, wystawione mu przez obrońców z procesu tarnopolskiego, w tym mianowicie kierunku, że nie popełnił on „olbrzymiego łgarstwa!“, jak to napisał był *Dziennik Polski*.

Pomimo tego świadectwa moralności, wystawionego aż przez tylu mecenesów — my jednak z czystem sumieniem powiemy mu raz jeszcze, że napisał nieprawdę. Wierzymy w to, że p. prokurator, niewtajemniczony tak dalece w arkana dziennikarskie mógł żądać odczytania *Dziennika Polskiego*, naturalną jest rzeczą, że pp. obrońcy w takim razie sprzeciwili się odczytaniu *Dziennika Polskiego*, — ale p. korespondent, który ponoś jest dziennikarzem, powinien był zwrócić uwagę na to, że artykuł ów nie był artykułem *Dziennika Polskiego* — ale *Dziennika Poznańskiego*, powinien to był zaznaczyć w swem sprawozdaniu w imię — prostej dziennikarskiej uczciwości.

Nie uczynił tego — i w tem leży kłamstwo. Artykuł ten *Dziennika Poznańskiego* zacytowaliśmy dlatego, że nie obciążał on wcale młodzieży, ale tych, którzy wieczorek ten urządzali, i dlatego — zdaje się — *Kurjer Lwowski* jest tak bardzo rozgniewany. Uważaliśmy go za godny przytoczenia tem bardziej, że chodziło tu o młodzież poznańską, która w danym razie mogłaby być tysiąckroć gorzej narażoną, a dzienniki niemieckie z niemałą złośliwością łączyły sprawę tego smutnego procesu z Poznańczykami. Opinja ludzi uczciwych i poważnych zrozumie te pobudki, tak, jak osądzi należycie zachowanie się *Kurjera*, który niewątpliwie jest moralnym sprawcą całej sprawy. Nie my przedrukowaniem *Dziennika Poznańskiego* chcieliśmy zaszkodzić oskarżonym, ale *Kurjer Lwowski* całym swym „programem“ prowadzi młodzież na ławę oskarżonych i łamie jej przyszłość.

Zresztą, co tu długo mówić: wszak zbliża się koniec kwartału i najwłaściwszą byłoby rzeczą, by, w miejsce tych potwarczych ataków, zatrutych śliną padalca, *Kurjer Lwowski* napisał:

„*Dziennik Polski* to takie, owakie i siakie pismo. Szanownych prenumeratorów prosimy o pospieszenie z prenumeratą kwartalną na *Kurjer lwowski*, która wynosi...“

To byłoby istotnie „W imię prawdy“. Takiej notatki nie nazwalibyśmy „olbrzymiem łgarstwem“ i

jej autor nie potrzebowałby się starać o świadectwo moralności — choćby od rabina.

Ruch pociągów na szlakach kolei państw. Karapeziu-Czudin i Hadikfalva-Radowce, został z d. 16. bm. przywrócony.

Walne zgromadzenie „Towarzystwa przyjaciół młodzieży", zapowiedziane na onegdaj godzinę 4. po południu, nie doszło do skutku z powodu braku kompletu, co łatwem jest do wytłumaczenia wobec tego, że towarzystwo liczy przeszło 1000 członków, statut zaś wymaga do kompletu na pierwszem zgromadzeniu obecności dwóch trzecich części ogólnej liczby członków, czyli przeszło 600. Następne zgromadzenie — już przy jakimkolwiek komplecie — odbędzie się w najbliższą niedzielę o godzinie 10. przed południem w sali ratuszowej.

Kradzieże strychowe mnożą się ostatniemi czasy w naszem mieście w przerażający sposób. Onegdaj popełniono znowu znaczniejszą kradzież na strychu domu pod l. 12 przy ulicy Kopernika. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano Michała Zarazkę, parobka, który jest narzeczonym służącej Szymona W., właściciela pralni, mieszczącej się w tej kamienicy.

Kradzież kieszonkowa. Na placu Bernardyńskim skradziono onegdaj Agnieszce Sagatyńskiej, zarobnicy, z kieszeni płaszcza pularesik z kwotą 68 zł. Sprawca, dokonawszy kradzieży dość niezręcznie, począł uciekać, ale przechodnie puścili się za nim w pogoń, przytrzymali go i oddali w ręce policji. Jak się pokazało następnie, jest nim 19 letni zarobnik Leonard Biedrzycki.

Bliski karambol. W niedzielę, dnia 10. bm. podróżni, jadący pociągiem osobowym, który do Rzeszowa przyjeżdża o godzinie 12 w nocy, zauważyli przed samym Przeworskiem, że pociąg ich w polu zatrzymano. Jak konduktorzy publiczność objaśnili, przyczyną zatrzymania pociągu było to, że tym samym torem puszczono pociąg towarowy z Przeworska. Szczęściem noc była jasna, księżycowa i maszyniści zatrzymali oba pociągi na przestrzeni około 2000 kroków. Po cofnięciu pociągu towarowego do Przeworska, podróżni swobodnie dalej pojechali.

Z prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. Plan sytuacyjny wystawy obejmuje gmach przemysłowy, halę do maszyn, restaurację, wiedeńską kawiarnię itd., jako i 30 architechnicznie pięknych pawilonów. Hala do maszyn wykonaną zostanie cała z kutego żelaza i blachy. Stanie ona na tem miejscu, gdzie się dotychczas znajduje drewniana kolonada, która sprzedaną zostanie na rozebranie, a później w odpowiedniem miejscu w odmiennej formie odbudowaną. O kilku przedmiotach z dziedziny hygjeny już wspominaliśmy, dziś zaś zaznaczyć nam wypada, że poznańska komenda jeneralna weźmie także udział w wystawie i przedstawi swoje urządzenie sanitarne, które dadzą sposobność zapoznania się z środkami, jakiemi rozporządza do ratowania chorych i rannych żołnierzy, tak w czasie pokoju, jako i na wojnie. Nowością dla Poznania będzie wielka fontanna, ustawiona przed gmachem przemysłowym, której elektrycznego oświetlenia w różnych kolorach podjęła się bezinteresownie firma Siemens & Halskie. — Wydział gospodarczy nadzwyczaj jest czynnym i przygotowuje zwidzającym wystawę wiele miłych niespodzianek.

Ofiary gry. W Monte Carlo zastrzelił się bogaty Niemiec, zgrawszy się w ruletę. Szarpany bólami konania, strącił świecę na łóżko, które się zajęło. Zwłoki znaleziono spalone niemal na węgiel.

Senzację wywołało w Paryżu samobójstwo niejakiego Boulai, który poderżnął sobie gardło brzytwą, podając jako motyw tego w pozostawionym liście, iż nie może przeżyć tej hańby dla narodu, że okręty francuskie do Kielu się udadzą.

„Pan Zawada". W *Figarze* czytamy: „Gdyby Molier żył jeszcze, ujrzelibyśmy niebawem na scenie komedję — nie ibsenowską, lecz międzynarodową, pod tytułem *Le Gêneur*. Bohaterem jej byłby — p. Korneljusz Herz. Ów groźny mąż, który wciąż umiera, a umrzeć nie może, jest zawadą nietylko dla Francji, ale także dla Anglji. Przed paru dniami członek opozycji robił w parlamencie angielskim wyrzuty ministrom z powodu kosztów, jakie pociąga za sobą utrzymywanie w Bournemouth *detectiva*, który ma czuwać nad agonją wytrzymałego djabetyka. Już od lat dwóch stan zdrowia Herza nie pozwala jakoby na przewiezienie więźnia do Londynu. Komedja ta kosztuje już finanse angielskie 175.000 franków. Praktyczni Anglicy mają już tego dosyć. P. Forster oświadczył stanowczo, iż rząd angielski uczyni przedstawienie francuskiemu, żądając, aby znalazł drogę wyjścia. Wszak niepodobna, aby rząd angielski utrzymywał bez końca Korneljusza Herza.

Wieczory kostjumowe w kasynie wojskowem mają ustaloną reputację tak co do doboru towarzystwa, jak i co do zabawy. Wieczorek taki zapowiedziany był na luty, jednakże z powodu słabości, a następnie zgonu arcyks. Albrechta nie odbył się.

Otóż dowiadujemy się, że zabawa ta odbędzie się w dzień św. Józefa t. j. 19. b. m. o godzinie 8. wieczór (a nie jak pierwotnie zapowiadano o 9). Wszystkie zaproszenia wydane na dzień 23. lutego mają ważność na wtorek. Natomiast nie odbędzie się zapowiedziany programem koncert w dniu 23. b. m.

Walne zgromadzenie członków Koła literacko-artystycznego odbędzie się w środę d. 20. marca o godz 7. wieczorem. Na porządku dziennym: „Rezygnacja prezesa „Koła" dr. Ludwika Kubali i sekretarza Fr. Rawity Gawrońskiego. Wybory uzupełniające. Sprawozdanie wydziału z czynności za r. 1894/5, ref. dr. Henryk Biegeleisen. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, dr. Bernard Goldman. Wnioski komisji funduszu emerytalnego, komisji rewizyjnej i członków „Koła."

Wieczorek humorystyczny, urządzony staraniem Towarzystwa gimnastyczno śpiewackiego nauczycieli szkół ludowych, w dniu 16. marca rb. w dużej sali szkoły im. Staszica, na dochód budowy własnego domu, zgromadził bardzo liczną publiczność, która z zajęciem przysłuchiwała się bardzo urozmaiconemu programowi. Na szczególną wzmiankę zasługuje młody barytonista p. Boraczek, który bardzo pięknie odśpiewał dwie pieśni, tudzież pan Jan Bo...ski za świetnie wygłoszony monolog humorystyczny. (*S. O.*).

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W czwartek dnia 21. bm. o godzinie 6½ wieczorem, w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego, odbędzie się dalszy ciąg obrad nad reformą procedury cywilnej.

Referować będzie adwokat krajowy p. dr. Fryderyk Kratter „O dowodzie ze świadków" i ewentualnie „O dowodzie ze znawców".

Targ bydła we Wiedniu (St. Marx) odbędzie się zamiast 25 bm. dopiero we wtorek d. 26. bm.

Skutkiem tego też regularny tygodniowy pociąg pospieszny galic. akc. Towarzystwa handlowego odejdzie o dzień później, tj. w piątek d. 22. bm. o godzinach tych samych co zresztą we czwartki bez zmiany rozkładu jazdy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał c. k. Major Wł. Rozwadowski z Tuchowa 2 *zł*.

Na potrzeby akademji umiejętności w Krakowie, nadesłał do naszej administracji p. Ferd. Cehak z Medyki 5 *zł*.

Jako raz poeta zadrwił z biesa.

Raz poeta z tych, co zwą się
(*Totagens:* tureccy święci)
Po staremu — rymorobi,
Po modnemu — dekadenci,
Rzekł: „Rym wszystkiem jest w poezji,
Nowych rymów wciąż mi braknie,
Za rym oddam djabłu duszę.."
Rzekł — w kominie nagle huknie,
Świśnie, warknie, potem trzaśnie —
Szust i w izbie stanął kusy:
— Chciałeś — biesa, jam jest właśnie
Na rozkazy waści skory,
Czem mam służyć?...
Skrybent blady
Chce się wyprzeć.
— Hola bratku,
Chciałeś — paktuj, nie ma rady...
Nuż więc pakta:
— Dasz mi rymy?
— Jakich zechcesz!
— Form przeróżnych?...
— Ile wlezie!... Jeno akcik uczynimy.
— Jaki akcik?
— Cyrografik.
— Na co?..
— Czyż przypomieć muszę?
Aść mówiłeś: „Ja za rymy
Djabłu oddam moją duszę..."
Więc podpisuj...
Co tu robić?
Czart na karku siedzi dalej,
Skrybent z palca serdecznego
Krwi upuścił — podpisali.
Odtąd skryba łba nie suszy,
A gdy pisze poematy,
Piórem macha, a tuż rymy.
W ucho szepcze bies kosmaty,
Ledwie pióro zdążyć może
Tak rym pada wciąż znienacka,
A z nich każdy — czartem pachnie,
Forma dziwna i cudacka...
Jednak sławę zyskał sobie,
Uwielbiały go kobiety,
Wiersze pisał więc łokciami
I grosz ściągał do kalety.
Gdy napisał ksiąg kilkoro,
Starość przyszła, śmierć już puka,
A z komina bies: *Quod debes,*
Redde! mówi, swego szuka...
Skryba całkiem zmartwiał z grozy,
Głową jeno drżący rusza,
Palcem tyka w swoje księgi:
Tam — powiada — moja dusza!...
Bies pochwycił księgi złote
I do piekieł bieży cwałem:
Za garść rymów — mówi sobie —
Jak wspaniały skarb dostałem!
Nie żart duszę mieć poety...
I w pazuraach księgi trzyma,
Przybył — szuka.. W księgach wszystko:
Formy, rymy — duszy nie ma!..

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Piąty gościnny występ pani Elwiry Colonnese; jutro w środę po raz pierwszy „Jak myślicie", komedja fantastyczna w 4 aktach, a 6 obrazach Kazimierza Zalewskiego.

„Gazeta Brodzka." Pod powyższym tytułem rozpoczęło wychodzić w Brodach pismo, którego pierwszy numer poważnie i udatnie się przedstawia. W dodatku do *Gazety* wychodzić będzie pismo p. t. *Rękodzielnik postępowy.*

Niemcy o Sienkiewiczu. W piśmie *Gegenwart* znany krytyk i znawca literatur słowiańskich, Herman Menkes, zamieścił studjum bardzo pochlebne o Sienkiewiczu. Dokonawszy rozbioru wszystkich dzieł naszego autora, nie wyjmując ani drobnych nowel, ani też powieści historycznych, które możnaby przypuszczać, że pozostaną najmniej zrozumiałemi dla cudzoziemca, p. Menkes porównywa Sienkiewicza z Matejką, Turgeniewem i Zolą. Podnosi szczególnie opisy natury, sceny zbiorowe, subtelny rysunek delikatnych odcieni psychicznych, poczem studjum swoje krytyk niemiecki tak kończy: „Polskie malarstwo dzięki swym równie wielkim, jak pełnym stylu malowidłom historycznym zdobyło sobie sławę europejską; Chodowiecki i Grottger obudzili podziw; Chopin pozyskał wszystkie serca; polska litura natomiast była długo zagranicą znana tylko z nazwiska. Mickiewicz i Słowacki byli za subjektywni i egzotyczni; Kraszewski był równie zawielomowny jak i ubogi w delikatniejsze pióro. Ale garstka silnych talentów pod wodzą Sienkiewicza poczyna zdobywać sobie publiczność europejską, a wskutek tego i literatura polska doczekuje się uznania".

Ostatnie wiadomości.

Prezydjum izby zakomunikowało delegacji dziennikarzy orzeczenie w sprawie zajścia pomiędzy młodoczeskim deputowanym Purghartem, a czeskim dziennikarzem Srebenym. Prezydjum izby, na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, wyraża ubolewanie z powodu zajścia, oraz oczekiwanie, że na przyszłość podobne sceny nie będą się powtarzały w murach izby.

Dzienniki niemieckie podają zaczerpniętą rzekomo z dyplomatycznych źródeł wiadomość, iż car Mikołaj II. w ciągu miesiąca maja, po ukończeniu półrocznej żałoby, pojedzie wraz z carową na dwór cesarski do Berlina; ztamtąd uda się do Paryża, a wracając do Rosji, zatrzyma się także w Wiedniu. Niebawem wysłane być mają poufne zapytania do rozmaitych dworów i gabinetów, czy tego rodzaju podróży nie stoją na przeszkodzie jakiekolwiek względy polityczne. W uroczystości otwarcia kanału północno-bałtyckiego car Mikołaj nie weźmie udziału. Naturalnie czekać trzeba na autentyczne potwierdzenie tych wiadomości, tem bardziej, że wiadomo, iż maju odbyć się ma w Moskwie obrzęd koronacyjny. Podróż cara nastąpi zatem w każdym razie po koronacji.

W Kilonji już rozpoczęto na dworcu kolejowym wznosić obszerną salę, w której cesarz Wilhelm przyjmować będzie najdostojniejszych swych gości i reprezentacją flot zagranicznych. Prawdopodobnie będą obecnymi wszyscy niemieccy monarchowie i książęta rodzin panujących. Według dzisiejszej wersji, zastępować będą: w. ks. Aleksy cara Mikołaja, arcyksiążę Ferdynand d'Este, przyszły następca tronu, cesarza Franciszka Józefa, książę Genuy króla Humberta i książę Albert, następca tronu belgijskiego, króla Leopolda. Cesarskie jachty „Hohenzollern" i „Kaiseradler" powiozą przez kanał gości książęcych, a załoga okrętów niemieckich, które wezmą udział w przeglądzie, wynosić będzie 12—13.000 ludzi, podczas gdy załogi okrętów zagranicznych liczyć będą około 26.000 marynarzy.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 18. marca. Koło polskie odbyło wczoraj zwyczajne posiedzenie.

Prezes Zaleski podał do wiadomości członków Koła, że p. Lewakowski cofnął telegraficznie swoje wnioski, oraz, że prezes towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Z. Dembowski w drodze telegraficznej prosi Koło, ażeby powstrzymało się z powzięciem uchwały co do podatku od rent, aż dopóki nie nadejdzie do Wiednia memorjał, wypracowany w tej sprawie przez wspomniane towarzystwo.

Następnie wyraził p. Zaleski żal, że p. ks. Kopyciński wysłowił się w pismach o jednym z kolegów (p. Lewickim) w sposób, naruszający poczucie koleżeństwa w Kole. — Koło przyjęło tę enuncjację prezesa do wiadomości.

Pp. Kozłowski i Czajkowski domagali się wprowadzenia na nowo urzędowych komunikatów z Koła polskiego, uzasadniając swe żądanie tem, że sprawozdania z posiedzeń Koła, pomieszczane w dziennikach, nie są ścisłe. — Uchwała w tej sprawie zapadnie później.

Prezes Zaleski prosił członków Koła. ażeby liczniej przybywali na posiedzenia izby.

P. Daw. Abrahamowicz stwierdza, że od początku sesji nie było na żadnem z posiedzeń izby więcej posłów polskich, jak dwudziestu. W sobotę n. p. było w izbie tylko 12 Polaków. Inne stronnictwa, wchodzące w skład koalicji, czują się tem pokrzywdzone. Należy nieobecnych we Wiedniu posłów prosić, ażeby przybyli, ewentualnie ażeby złożyli swe mandaty.

P. Kozłowski prosi, ażeby na porządku dziennym posiedzenia postawić także sprawę odnowienia przywileju bankowego.

P. Lewicki stawia wniosek, ażeby Koło przy rozprawie nad budżetem obrony krajowej domagało się zniesienia drugiego roku służby tych jednorocznych ochotników, którzy nie złożą oficerskiego egzaminu, tem bardziej, że ostatnie mianowania najcelniejszych nawet uczniów tylko wachmistrzami dowodzą, iż ten środek, tak ciężki w skutkach dla młodzieży, jest zupełnie zbędnym.

Wniosek ten poparli pp. Piętak, Chrzanowski, W. Gniewosz, ks. Chotkowski, Czajkowski i Podlewski. Wniosek p. Lewickiego będzie osobno traktowany na dzisiejszem posiedzeniu Koła.

P. Kozłowski domagał się regulacji rzeki Przygnojówki.

P. Rutowski oświadczył na to, że przecież nie można prowadzić osobnych rokowań dla Przygnojówki i dlatego domagał się zwołania osobnego posiedzenia Koła, które byłoby wyłącznie poświęcone omówieniu całej regulacji rzek galicyjskich.

P. Bloch prosił o pozwolenie wniesienia w izbie interpelacji w sprawie rozpisania konkursu na posadę inspektora salinarnego w Halstatt, gdzie między innemi warunkami do otrzymania tej posady domagano się przedłożenia metryki chrztu, co przecież było naruszeniem ustaw zasadniczych państwa.

Po dłuższej rozprawie — w której większa część mowców główny nacisk na to kładła, iż sprawa ta dotyczy innego kraju i Koła polskiego, jako takiego, nic nie obchodzi — p. Bloch cofnął swój wniosek.

P. Lewicki przedłożył Kołu petycję miasta Przemyśla o kreowanie osobnego cmentarza dla wojska. — W dalszym ciągu swego przemówienia opowiedział p. Lewicki skandaliczną historję budowy mostu w Przemyślu. W r. 1894 zniosła administracja państwowa most na Sanie w Przemyślu i zaczęła budować nowy. Postawiono filary i na tem robotę przerwano.

Dalsza budowa wymaga 35.000 zł., a w budżecie wstawiono na ten cel tylko kwotę 4000 zł. Tymczasem przerwana jest komunikacja z Zasaniem, gdzie mieszka 8000 ludzi, są szkoły itp. Jako jedyny środek komunikacyjny służy kładka, która już dwa razy się załamała, a ofiarą tego padło kilku ludzi, którzy życiem przypłacili to dziwne niedbalstwo zarządu państwowego. Mowca uprasza prezesa, ażeby na czele deputacji udał się do ministra spraw wewnętrznych i zażądał, iżby temu iście tureckiemu stanowi rzeczy położono koniec.

W odpowiedzi na powyższe wywody oświadczył minister Jaworski, że minister skarbu nie da się skłonić do żadnego kredytu dodatkowego na rok bieżący, należy przeto starać się, ażeby w budżecie na r. 1896 wstawiono całą sumę na dokończenie budowy mostu.

Do deputacji, która ma się udać do ministra spraw wewnętrznych, wybrano prezesa Zaleskiego i posłów Lewickiego i Rutowskiego.

Nastąpiła rozprawa nad drugim rozdziałem przedłożenia podatkowego, traktującym publiczne składanie rachunków przez obowiązane do tego przedsiębiorstwa.

P. Włodzimierz Gniewosz ganił stworzenie komisji koalicyjnej z dziewięciu członków dla zbadania poprawek, wniesionych do ustawy podatkowej i domagał się, ażeby ta komisja z każdą uchwałą odnosiła się wpierw do Koła polskiego.

P. Piniński oświadczył, że to jest niemożliwem ze względu na szybkie tempo rozprawy.

P. Rutowki wyraził zdanie, że Koło mogłoby mieć zaufanie tylko do wybranej, a nie do mianowanej komisji. Teraz jest już wprawdzie niemożliwem dezawuowanie tej komisji, ale mowca wyraża nadzieję, że komisja ta po załatwieniu się z pierwszym rozdziałem, zawiesi swą czynność.

P. Daw. Abrahamowicz referował wyczerpująco i jasno drugi rozdział.

P. Szczepanowski wykazywał w dłuższej, cyframi popartej mowie, jaka krzywda może spotkać kasy oszczędności przez uchwalenie tego rozdziału, wskazał na wielką różnicę, jaka istnieje między istotą funduszu rezerwowego obliczonego na zysk przedsiębiorstwa akcyjnego, a istotą takiegoż funduszu kas oszczędności i zapowiedział cały szereg poprawek.

P. Lewicki domagał się podzielenia drugiego rozdziału, nie da się bowiem traktować równomiernie obliczone na zysk przedsiębiorstwa akcyjne i oparte na wzajemności spółki zarobkowe, zaliczkowe i surowcowe, jakoteż towarz. wzajemnych ubezpieczeń itp. Co do kas oszczędności, to mowca stoi na tem samem stanowisku, co p. Szczepanowski.

Dalej oświadczył się p. Lewicki przeciw ustanowionemu w § 94 opodatkowaniu darów na cele dobroczynne. W §. 85. ustanowioną jest wolność od podatku dla spółek zarobkowych, których zysk roczny nie dochodzi 300 zł. Wolność ta jest tylko iluzoryczną, w Galicji mianowicie według obecnie żądanego bilansowania nie ma ani jednego takiego stowarzyszenia. W końcu zwalczał mowca § 106 ustęp 2. b. o miejscu przepisania podatku upaństwowionych kolei w czasie perjodu przejściowego.

P. Byk popierał wywody pp. Lewickiego i Szczepanowskiego co do kas oszczędności.

P. Potoczek przemawia również za ułatwieniami dla kas oszczędności, w których włościanin znajduje najtańszy kredyt.

P. Czajkowski jest za podzieleniem drugiego rozdziału, oświadcza się jednakowoż przeciwko ułatwieniom dla kas oszczędności, równie jak i p. Wład. Gniewosz.

P. ks. Pastor omawia nowe podatki i ich stosunek do towarzystw zarobkowych. Mowca dochodzi do rezultatu, że nie przynoszą one żadnych korzyści.

P. Abrahamowicz odpowiedział wyczerpująco na wszystkie zarzuty, poczem dyskusję odroczono.

Na dzisiejszem poniedziałkowem posiedzeniu toczyć się będzie dyskusja nad wnioskiem p. Lewickiego i nad budżetem ministerstwa oświaty, przyczem prawdopodobnie będzie mowa i o słoweńskiem gimnazjum w Cylei.

Reforma wyborcza.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16. marca. Ogłoszony przez *N. fr. Presse* projekt reformy wyborczej podaje przedewszystkiem fałszywą cyfrę nowych mandatów. Takowa nie będzie prawdopodobnie wynosiła więcej, jak 40.

Cała podstawa projektu, który bynajmniej nie jest jeszcze stanowczym, świadczy o wielkiej uprzejmości dla życzeń klubu Hohenwarta.

Podział piątej kurji oznacza mianowicie dla prowincyj zachodnich przyrost klerykalnych, lub też chrześcijańsko-socjalnych wyborców.

Widocznem jest, że opozycyjne skrzydło niemieckiej lewicy z rozmysłem zdradziło zawrzeć się mający kompromis, aby obronić opozycję i zamiarowi przeszkodzić.

Faktycznie, *N. fr. Presse* przynosi alarmujący artykuł przeciwko takiemu kompromisowi.

Dla Galicji przyrost drobnych podatkowców jako wyborców nie jest niepożądanym. Polacy członkowie komisji powinni mieć dobrze na oku podział mandatów na kraje koronne.

Galicja wybiera teraz o 30 posłów mniej, niż wymaga tego jej ludność, byłaby to więc dobra sposobność chociaż w części szkodę tę naprawić, zwłaszcza przez uzyskanie największej liczby mandatów dla drobnych przemysłowców.

Kraj przedarulański (*Vorarlberg*) wybiera np. dzisiaj na 40.000 mieszkańców gmin wiejskich jednego posła, a Galicja dopiero na 230.000 jednego! Krzywda miast jeszcze bardziej bije w oczy.

Liberalni członkowie Koła polskiego powinni znowu baczyć, aby w drugiej grupie wyborczej — nieopodatkowanych — nie pominięto inteligencji.

Gdyby te żądania zaspokojono, mogłaby się Galicja czuć względnie zadowoloną.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 18. marca. Przewódca centrum Schorlemer-Alst. umarł w Monachjum.

(Br. Burgbard Schorlemer Alst urodził się 21 października 1825 r., uczęszczał do szkoły kadetów w Dreźnie, poczem wystąpił z wojska i poświęcił się rolnictwu. Członkiem pruskiego sejmu i parlamentu niemieckiego był od roku 1870. Mandat złożył w roku 1885 wskutek różnicy zdań ze swemi kolegami. Za swoje usługi, okazane kościołowi, został przez papieża Piusa IX. mianowany podkomorzym. — Zmarły był również członkiem pruskiej rady stanu. *Red.*)

Karwin 18. marca. Podczas sobotniej katastrofy w kopalniach węgla poniosło śmierć 49 ludzi, 11 leży ciężko rannych w szpitalu.

Budapeszt 18. marca. Jutro odbędzie się pod przewodnictwem ks. prymasa Vassary'ego konferencja biskupów węgierskich.

Lipsk 18. marca. W dniu 6 kwietnia b. r. odbędzie się rozprawa przed wydziałem dyscyplinarnym trybunału rzeszy przeciw kanclerzowi Leistowi.

Zurych 18. marca. Departament wojskowy wniósł o zmianę ustawy w armji w tym duchu, aby na przyszłość sprawami armji kierowała wyłącznie rada związkowa, a nie jak dotychczas częściowo rada związkowa, częściowo rady kantonalne. Obowiązek służenia pod bronią rozszerzono do 48 roku życia. Wojsko związkowe składałoby się tedy z 96 batalionów piechoty, 8 batalionów strzelców, 36 szwadronów kawalerji, 56 bateryj polnych i 9 bater. górskich.

Berlin 18. marca. Dziennik *Post* donosi, że otwarcie kanału między morzem niemieckiem a bałtyckiem, odbędzie się 19. czerwca.

Petersburg 18. marca. Ambasador niemiecki, jenerał Werder został odwołany Jako jego następcę wymieniają Herberta Bismarka i posła Alvenslebena.

Madryt 18. marca. Wskutek napadu oficerów na dwie redakcje, podał się cały gabinet do dymisji. Prawdopodobnie mianowany zostanie gabinet urzędniczy z Martinez Camposem, jako prezydentem.

Przesilenie gabinetowe wywołane zostało tem, że minister wojny domagał się, aby oddano pod sąd wojenny autorów artykułów, obrażających armję. (Dziennik *Globe* napisał, że młodzi oficerowie boją się trudów wojennych i dla tego nie zgłaszali się do udziału w ekspedycji na Kubę). Natomiast inni ministrowie byli zdania również jak i najwyższy trybunał apelacyjny, że autorowie owych artykułów mają stanąć przed sądem przysięgłych.

Z powodu obawy rozruchów, Martinez Campos objął dowództwo nad garnizonem w Madrycie.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 18. marca godz. 2. min. 40.

Akcje kred.	405·25	Wied. losy	—·—
Alpiny	85·90	Akcje tyton.	250·—
Kredyty węg.	473·—	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	172·—	z r. 1893	98·—
Uniony	326·25	Elbethale	287·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	288·30
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	124·40
Lombardy	112·50	Bankvereiny	156 75
Losy tureckie	77·20	Wspólna renta p.	101 60
Staatsbahny	424·25	Ruble	132 50
Czerniowieckie	320·—	100 marek niem.	60 25
Gal. obl. prop.	98·20	Napoleond'ory	9·73

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. marca 1895.

HOTEL ŻORŻA. T. hr. Komorowski z Bilinki. B. hr Stecki z Nadycza T. Kownacki ze Świtałowa. K. Agopsowicz z Chomiakówki. S. hr. Komorowski z Siekierczyc E. hr Dzieduszycki z Izydorówki. S. Mars z Wiśniowy Dr.. A. Donimirski z Warszawy. E. Kopetschny z Dobry. F. Gebhardt z Poli. J. May z Paryża Dr. F. Zeiler, J. Horak z Bóbrki. J. Kaiser, J Kraus z Wiednia.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Realność do sprzedania, ul. Szeptyckiego l. 28. 136

Nowe kamienice lub **parcele.** Piekarska 21 do sprzedania. 147

Kąpielowych poszukuje dr. Walerjan Serbeński, ul. Jagiellońska 6.

Leśniczy egzaminowany poszukuje posady Karczewski, Grzymałów.

Magistra młodszego poszukuje Kazimierz Bauman, aptekarz Winniki.

C. KRAWCZYK. massarzysta i kąpielowy. Mieszka ul Batorego l. 26.

Willa Helena (na Kastelówce) do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Bromilskiego. 149

Grunt pod budowę z domem lub bez domu przy ulicy Szeptyckiego do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli biuro budowniczego A. Kamienobrodzkiego, Kopernika 48 157

Starkwilien: **Embryologia** czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady **dla dorosłych**. Dostanie we wszystkich księgarniach. Cena 50 ct.

Fortepian koncertowy palisandrowy ozdobnie wyposażony i dobrze utrzymany jest do nabycia. Bliższa wiadomość u dozorcy domu Banku hipotecznego plac Marjacki 15. 151

C. k. urząd pocztowy i telegraficzny w Dolinie, poszukuje praktykanta, którego po jakimś czasie jest w stanie także przysposobić do egzaminu asystenckiego. 169

Artysta-estetyk nauczyciel tańców *Emil Dworzak*, poszukuje lekcje na wieś. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności biuro sprzedaży dzienników i anonsów ulica Kilińskiego liczba 2 (sklep) we Lwowie.

Restauracja i Mleczarnia znakomicie urządzone — w okolicy Lwowa w miejscu wycieczkowem, na sezon letni do wydzierżawienia. Informacyj udziela magazyn optyka Wgo Boskowica, plac Marjacki 6.

GORZELNIK z piętnastoletnią praktyką, przez lat 8 prowadzący gorzelnię w W. ks. Poznańskim i Prusach zachodnich posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje poszukuje posady. Zgłoszenia przez grzeczność przyjmuje WPan Droździewicz w Samborze. 170

KOWAL, kawaler, egzaminowany podkuwacz koni ze szkoły wojskowej lub publicznej i uzdolniony do narzędzi rolniczych na wolną posadę zgłosi się: Zarząd dóbr Młyniska, p. Janów koło Trembowli pisemnie z odpisami świadectw. 171

Realność położona tuż w pobliżu śródmieścia, a nadająca się mimo to na przebudowanie na willę, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli administracja „Dziennika".

Młody człowiek z ukończoną niższą szkołą rolniczą w Dublanach i praktyką w większym majątku, poszukuje posady, pisarza lub pomocnika przy większym gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia pod „Rolnik" poste rest. Grabowa koło Buska 158

[illegible] **elka** poszukuje posady do francuskiego, niemieckiego, gotowuje panienki do egzaminów [illegible]ych, może się też podjąć [illegible] panienkami pozbawionemi [illegible] Łaskawe zgłoszenia: E. S [illegible] ante Tarnów. 163

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania złożonego z trzech pokoi — w zdrowem położeniu; w domu posiadającym ogród, — poszukuję od 1. maja 1895. Łaskawe zgłoszenia pod S. T. 2 do Administracji „Dziennika".

Korespondencja prywatna.

Zygmuncie, dlaczego nie odpisujesz? wiesz gdzie jestem, a ja tak tęsknię za Tobą. Ulituj się nad mą tęsknotą. Twój miły Jan. Od dziś zaraz, adres wiesz

Czwarty grudzień, — Je v us conjure par tone amitié, — répondez moi; qu'il que se soit Je meurs d' impatience. — Etienne. 168

Fabryka parowa wyrobów stolarskich i parkietów
Braci Wczelak
we Lwowie
ulica Łyczakowska l. 27
poleca wielki zapas **deszczułek posadzkowych** które sprzedaje metr kwadr. po **1 zł. 50** ct. i wyżej **bez ułożenia** zaś metr kw. po 2 zł. 10 ct. i wyżej **z ułożeniem.**

Parkiety w najrozmaitszych deseniach zawsze na składzie.



Fabryka utrzymuje na składzie gotowe opaski (*verkleidungi*) listwy do podłóg, rozmaite profile dla pp. stolarzy, pozłotników, tapicerów itd., oraz „szlaglistwy" do drzwi i okien. Fabryka przyjmuje **do strugania** deski na podłogi **(po 8 ct. za sztukę i wyżej)**, oraz wszelkie roboty stolarskie, okna, drzwi, urządzenia biur, zakładów szkolnych, koszar, szpitali i t. d.

Krzesła ogrodowe i stołki są na składzie gotowe.

Ogłoszenie.

Dwie maszyny gazowe sześciokonne, systemu Langen et Wolf, używane — są do sprzedania.

Wiadomość u maszynisty w gmachu sejmowym. 1243 1—1

Oferty do dyrektora kancelarji w Wydziale krajowym.

Już!!!
nadeszły na WIOSNĘ
Pończochy, Skarpetki, Pończoszki dziecinne, bardzo mocne, nieszyte, para od 22, 30, 35, 45, 50, 65 do 85 ct
poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 39.

Poszukuję dzierżawy
APTEKI.
Zgłoszenia adresować proszę **Piotrowski**, Borszczów. 1300 1—3

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Gelitsch przy Gonobitz w Styryi.

Zarząd Podkamień obok Rohatyna
poczta w miejscu, ma **KARTOFLE „Anderseny"** wagonami na sprzedaż. Gatunek ten znany z plenności; w gotowaniu są one wyborne, dla gorzelni niezrównane. Cena za 100 kilo 2 zł. 50 ct. loco folwark. Są również **rozpłodniki rasy bydła „Oldenburg"** każdego czasu do nabycia.

Restauracja i Pokój do śniadań
w Hotelu „Wanda"
Lwów, ul. Trybunalska l. 4,
poleca swą zdrową i smaczną kuchnię, oraz wyśmienite napoje tak jak dotychczas i nadal łaskawym względom Publiczności. — **WIKT** w abonamencie dostarcza do domu.
1268 1—9 Z szacunkiem
Jakób Löwenheck.

C. i k. kapitan w pensji lat 45, czerstwy i zdrów, posiadający ukończoną wyższą szkołę rolniczą, władający krajowym językiem, życzy sobie posady rządcy ekonomicznego, lasowego, domowego, sekretarza, kasjera lub innego stanowiska zaufanego. Honorarjum rzecz uboczna. — Listy uprasza pod adresem: **Józef Kleist w Auwal koło Pragi.** 1299 1—6

Hodowla nasienia BURAKÓW
w Czyżowicach poczta **Mościska** sprzedaje odmianę pastewną „czerwone Oberndorfskie" własnej produkcji, kilo po 30 centów, ręcząc za prawdziwość odmiany i siłę kiełkowania. Mniej jak 5 kilo nie wysyła się. 1295 1 1

Handel założony w r. 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:

pół klgr. Congo nr. I.	1·90
„ „ Souchong nr. II.	2·50
„ „ Souchong ze zbioru maj.	3—
„ „ Congo Kaisow najprz.	4—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po $^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_8$ kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1001 1—?

WILLIAMSA



PLASTER PORUJĄCY.
Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1037 1—6

Reumatyzmowi, podagrze,
Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom sieder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów,
w ogólności jako
nieprześcigniony środek ból uśmierzający.

Zastosowanie bardzo czyste i hygieniczne, nie jak uciążliwe wcierania, olejne maście i t. d.

Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem", pod „złotym lwem" **we Lwowie**; pod „złotym orłem" **w Tarnopolu**; apt. pod „barankiem" **w Krakowie**; apteka Józefa Alexiewicza **w Sambo[r]ze**; oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salwator apotheke" w Preszburgu.**

Do uwaźania. Próbóją często, przy zakupnie Williamsa porującego plastra wcisnąć publiczności inny plaster, zupełnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to uczęście i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak **prawdziwe Williamsa plastry porujące** powyższej marki ochronnej (4 figury).

Aparaty do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p. (w kształcie rury z drutu stalowego) sztuka po zł. 6. **Trokary dla bydła** po zł. 1·60 — poleca
Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Cement portlandzki
Arnold Werner we Lwowie Sobieska l. 3
Wapno hydrauliczne

Na sprzedaż
tarcice i brusy dębowe rębania przeszłorocznej zimy, grubości 26 m/m do 40 m/m., 45 m/m. do 50 cm., 80 cm szerokości od 25 cm. do 40 cm. długości od 2—4 metr — oraz opiłki, progi kolejowe w Zarządzie lasów Wasiuczyn, poczta Knihinicze.

Kompletne wyprawy
od najskromniejszych do najbogatszych w zakresie pościeli i bielizny, własnego wyrobu kołder, materacy, poduszek, sienników, wkładek sprężynowych, prześcieradeł, pierzewek.
Komisowy skład
płócien, stołowej bielizny, sziffonów i ozirtingów
poleca najtaniej
MAGAZYN
J. Drexlera i Synów
Lwów, plac Kapitulny 2.
Cenniki i próbki na żądanie.

Maszyny do szycia
wybrane z 60ciu fabryk zagranicznych i wiedeńskich ręczne Singera po 25, 36, 40, 48 i 50 zł., nożne Singera po 37, 43, 50 i 65 zł. ratami po 4 zł. miesięcznie. gotówką 10%, taniej na składzie jest zawsze 250 maszyn do wyboru — natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 zł., takie same kosztują w moim handlu po 42 zł.
Józef Iwanicki
Lwów, Hotel Żorża.

Władysław Gonet
w Korczynie
poleca medalem zasługi odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe wyroby czysto lniane w najlepszej jakości, a to: **Płótna** bardzo trwałe — w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła oraz szwu wszelkiego szerokości, kalesony itd., **Ręczniki, Chusteczki** webowe i grubsze, **Dymy, Obrusy** i **Serwety** pp. półbielone itp. wyroby po **cebardzo niskich.**

Adres jedynie: Władysław Gonet w Korczynie p. Krosno.

Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i płatnie.

Za dobroć wyrobów ręczę się — a co by się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt = 560 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 560 gramów z zupełnie świeżego transportu
poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

NA POST!

1 kl. masła deserowego śmietankowego	1·6?
1 kl. masła stołowego bardzo dobrego	1·28
1 kl. masła znakomitego do potraw	—·88
1 kl. powideł znakomitych słodkich	—·30
1 kl. bryndzy liptawskiej pysznej	—·72
1 para śliecznych śledzi holenderskich	—·11
Wyborne śledzie marynowane po 8 ct.	—·12
$^1/_8$ kl. szprotów bardzo piękn.	—·15
Śledzie wędzone prześliczne po 16 ct. i	—·18
Piklingi znakomite delikatne po	—·07
Moskale ogromne po 4 centów baryłka	1·40

po cenach powyższych tylko w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
Lwów, aliea Batorego l. 2.
Na prowincję zamówienia odsełam odwrotnie 1239 1—

MIESZKANIA LETNIE
z kuchniami lub bez **w „Marjówce"** koło Lwowa przy zakładzie hydropatycznym z kuracją lub bez. Na żądanie dostarcza Zarząd Marjówki urządzenie, obsługę ect. Restauracja i mleczarnia w miejscu **i dla użytku ogólnego.** Urządzenia kąpielowe i kuracyjne rów[n]ież do użytku **dla zamiejscowych.** Telefon. **Komunikacja regularna i tania.** (Kolej elektryczna do połowy drogi, dalsze połączenie omnibusem i dorożkami. — Bliższych informacyj udziela magazyn optyka Wgo Boscowica, plac Marjacki 6. 1291 1—?

J. L. Bacon (Arnold Adamy)
Specjalna fabryka dla Centralnego ogrzewania i urządzeń wentylacji.
w Wiedniu, V. Hundsthurmerstr. 34. 209 1—9

Rok założenia 1853.
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
dom Bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po kursie dziennym.
PROMESY
do ciągnienia 1. kwietnia b. r. na 4 procent losy cesarskie po zł. 3 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 200.000 koron.

M. KORKES
skład maszyn rolniczych, artykułów technicznych i kas ogniotrwałych
Lwów, Gródecka liczba 33,



ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż objął jeneralne zastępstwo **i skład dla Galicji i Bukowiny** znanej firmy **R. A Smekal w Czechach,** fabryki sikawek ogniowych, przyrządów pożarniczych, konewek parcianych składanych, jakoteż sztywnych i t. p.

Polecając się łaskawym względom, jakoteż poleceniom, proszę o dalsze częste odwiedziny.

FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW
Spółki komandytowej
Juliana Wanga we Lwowie
odznaczona na 1278 1 ?
Powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. Dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa,
jedyną najwyższą nagrodą w tym dziale, — poleca na sezon wiosenny — po znacznie zniżonych cenach i jak najdogodniejszych warunkach spłaty.
superfosfaty,
z gwarancją procentów zawartości i jakości składników.
Cennik najnowszy wysyła się na żądanie odwrotnie.
Biuro zarządu przy ulicy Akademickiej l. 5,
otwarte: rano od godziny 9. do 1. popołudniu od 3 do 6. wieczór.

Żal wielki ma do ludzi, zwąc ich nędzną zgrają,
I pragnąłby świat cały widzieć wciąż w popłochu
Za to, że go dziś wszyscy mocno oczerniają,
A on każdego tylko oczerniał po trochu.

Nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie Rynek l. 24.
wyszło i można nabywać we wszystkich księgarniach dzieło:
GENEALOGJE
Żyjących utytułowanych Rodów Polskich
wydał
Jerzy Sewer hr. Dunin-Borkowski.

Część I. obejmuje rody książęce, hrabiowskie, baronowskie, wreszcie rodziny szlacheckie, które dziedziczny tytuł hrabiów papieskich otrzymały.

Cena w oprawie zł 5·—, w bardzo ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami zł. 6·50 z przesyłką pocztową o 25 ct. więcej.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, otrzymała na skład główny:
Henryka Olechowicza **Steckiego** 1296 1—3
„Wspomnienia mojej młodości."
Cena egzemplarza 1 zł. 20 ct. — z przesyłką pocztową 1 zł. 35 ct.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku
PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia
KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 16 1—
W Paryżu u Pana J WISLIN i Ko., 31, ulica Sekwany.
W KRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka i K. Wiszniewskiego i Trauczyńskiego i we LWOWIE w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego Ruckera i Ehrbara.

W sobotę dnia 30. marca 1895 roku
odbędzie się o godzinie 3-ciej popołudniu
w sali posiedzeń Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie
XVIII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1894.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia 1894 do 31 grudnia 1894.
3. Wnioski Rady Zawiadowczej co do rozdziału zysku za rok 1894.

W Radziechowie dnia 17. marca 1895. 1298 1—1

Rada zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Sekretarz: *Artur Aulich.* Za Prezesa: *Antoni Wasilewski.*

Szczegółowe sprawozdania leżą w biurze Towarzystwa do przejrzenia.

NOWE
REJESTRA Gospodarskie



wydanie drugie poprawne i uproszczone, układu **KAZIMIERZA MADEYSKIEGO** premiowane na Powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie **złotym medalem państwowym.**

Wyszły naszym nakładem po cenie 2 zł. 50 ct. w. a.

Również mamy na składzie *Regestra gosp. układu W. i K. Cybulskiego, Bylickiego,* oraz wszelkie w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki — poleca 1292 1—3

SEYFARTH & DYDYŃSKI
Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych
we LWOWIE, przy placu Marjackim.
Cennik szczegółowy składu na żądanie franco.

Do siewu wiosennego
poleca
Bank rolniczy we Lwowie
plac Smolki l. 5.

Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oryginalną lucernę francuską „Provence", tymotkę — wolne od kanianki, seradelę, **rajgras** angielski, francuski i włoski, **trawę miodową** kupkowatą, **sporek, łubin** biały i niebieski, **wykę, bobik, groch** Viktorja i zielony, odeski, **buraki i marchew** pastewną, **kapustę bydlęcą** (Kuhkohl), **koński ząb** oryginalny amerykański i węgierski, oraz **nowy gatunek** złoty koński ząb „Goldselböhnzeit", kukurudzę pastewną **„Pignoletto" i „Cinquantino"** pszenicę jarą i przewódkę, oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyła się do stacyj oceny nasion celem zbadania czystości i siły kiełkowania.

Nawozy sztuczne z gwarancją za procent i jakość składników.

Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych fabryk — Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. 1261 1—?



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok rośliny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako **balsam,** w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Zapasy towarów i urządzenie sklepowe, należące do masy konkursowej p. Roberta Preyera, kupca towarami korzennemi we Lwowie, przy ulicy Zielonej l. 4. w inwentarzu na kwotę **11.035 zł. 26 ct. w. a.** ocenione kupić można **ryczałtowo** pod następującymi warunkami:

1. Chęć kupna mający winni są oferty pisemne, opieczętowane i wadjum w kwocie 1.100 zł. gotówką lub papierami wartościowymi pupilarne bezpieczeństwo mającymi, po kursie w dniu złożenia uprzedzającym w „Gazecie Lwowskie" notowanym do rąk Zarządcy masy konkursowej **Dra Włodzimierza Krosińskiego, adwokata we Lwowie ul. Mickiewicza l. 6. II. piętro,** najdalej **do dnia 25. marca 1895 r. godzina 12. w południe** złożyć.

2. Skoro propozycja oferenta przez Zarząd masy konkursowej przyjętą zostanie, winien będzie oferent cenę kupna **w 24 godzinach** po zawiadomieniu o przyjęciu oferty, gotówką do rąk Zarządcy masy złożyć pod rygorem, iż w razie niezłożenia, utraca wadjum na rzecz ogółu wierzycieli.

3. Sprzedaż następuje ryczałtowo bez poręczenia za ilość, jakość lub wartość towaru.

4. Kupujący obowiązanym będzie najdalej **do końca marca 1895** rzeczy nabyte z lokalów dotychczasowych zabrać, chybaby zawarł odrębną umowę o najm lokalów z Zarządem masy konkursowej. W razie nieusunięcia towarów i urządzenia z dotychczasowych lokalów do końca marca 1895 lub w czasie w umowie o najm takowych oznaczonym, uprawniony będzie Zarząd masy konkursowej towary i urządzenie sklepowe na koszt i niebezpieczeństwo kupującego, z dotychczasowych lokalów usunąć

5. Inwentarz stanowiący wyłączną podstawę sprzedaży przeglądnąć można codzień po południu między 4 a 5. godziną w biórze wymienionego Zarządcy masy, który uprawniony jest również zawrzeć umowę o najm lokalu z mającymi chęć prowadzenia w takowym nadal handlu towarami kolonjalnymi.

Lwów dnia 14. marca 1895 r. 1290 1—2

Zarząd masy konkursowej p. Roberta Preyera.

GALICYJSKIE AKCYJNE
TOWARZYSTWO HANDLOWE
we Lwowie ul. Jagiellońska 3.
poleca
świeże wypróbowane
przez Stacje doświadczalne ściśle zbadane
NASIONA:

Lucernę oryginalną francuską w najlepszym gatunku, wolną od kanianki.
Koniczynę czerwoną, gruboziarnistą starannie oczyszczoną na specjalnych młynkach, zupełnie wolną od kanianki.
Koniczynę białą zupełnie czystą, bez kanianki.
„ **szwedzką** „ „ „
Tymotkę srebrzysto-białą bez kanianki.
Raygras angielski, francuski, włoski i wszystkie inne **trawy pastewne.**
Szporek olbrzymi i zwykły.
Buraki pastewne w wypróbowanych najlepszych gatunkach, jak: Mamuty, Oberndorfskie, Eckendorfskie, Pilsty itp.
Pszenicę Żyto jare, Jęczmień i Owies w szlachetnych, wczesnych i późniejszych odmianach.
Kukurudzę „Koński ząb", oryginalny amerykański „Virginia" i węgierski.
Kukurudzę Cinquantino, Pignoletto, Bukowińską i t. p.
Fasolę olbrzymią białą, czarną i inne.
Groch „Viktorja", zielony drobny, złoty. 1247 1—4
Łubin żółty, niebieski i biały.
Wykę, Bobik, Soczewicę — tudzież
wszelkie inne nasiona po cenach targowych
NAWOZY SZTUCZNE
z gwarancją za ilość i jakość składników.
Wszelkie maszyny rolnicze
między innemi:
Jeneralne Zastępstwa
Fabryki maszyn król. węgierskich kolei państwowych w Budapeszcie: Lokomobile, młocarnie, elewatory, parowe wyłuskiwacze do ziarna kukurudzy.
Fabryki pługów Braci Eberhardtów w Ulmie n. D.: 1, 2, 3 i 4-skibowe pługi kute z czystej stali.
Fabryki wag C. Schember i Synowie we Wiedniu: wagi decymalne, centymalne, dla zboża, bydła itd. — i wiele innych pierwszorzędnych fabryk.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.